...ministracja Tel 182.45, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY.
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 55 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 286. Łódź, czwartek, 18 października 1934 r.

Radjostacja raszyńska zostanie przeniesiona do zagłębia krakowskiego.

POD WARSZAWĄ STANIE OLBRZYM 500-KILOWATOWY.

Na wiosnę rozpoczną się roboty budowlane.

WARSZAWA, 18.10 Na podstawie porozumienia docydujących czynników oficjalnych z władzami Polskiego Radja, powstał projekt przeniesienia olbrzymiej 120 KW. stacji raszyńskiej do jednej z miejscowości między Krakowem a Katowicami. Jak się dowiadujemy, bardzo poważne szanse na siedzibę nowej stacji radjowej, mają Krzeszowice.

Po przeniesieniu stacji raszyńskiej do Krzeszowic, Warszawa otrzymałaby nową stację nadawczą o olbrzymiej mocy 500 KW. Gdyby projekt doszedł do skutku, zarówno Kraków, jak i Katowice byłyby bardziej uprzywilejowane pod względem programów, aniżeli dotychczas. W Krakowie i Katowicach pozostałyby studja radjowe, z których przekazywanoby kablem do rozgłośni programy. W przyszłości programy byłyby uzgadniane pomiędzy Katowicami i Krakowem, przyczem każde z miast miałoby zarezerwowany odpowiedni czas, przeznaczony wyłącznie dla swego programu.

Koszt montażu maszyn raszyńskich pod Krakowem wraz ze wzniesieniem odpowiedniej na ten cel budowli wyniósłby

około miljona złotych.

Wedle informacyj zaczerpniętych u dobrze poinformowanego źródła, prace przedwstępne związane z przeniesieniem stacji raszyńskiej do Krzeszowic, będą robione w ciągu zimy, tak, że z wiosną przystąpi się do wzniesienia koniecznych budynków, a następnie montażu stacji. Sprawa wymaga jeszcze uzgodnienia kilku ważnych szczegółów pomiędzy decydującemi w tej sprawie czynnikami.

Nowa próba autobusu na szynach.

Warszawa — Łowicz — 49 minut.

WARSZAWA, 18. 10. — Do Warszawy przysłano z Budapesztu autobus szynowy węgierskiej produkcji, który został zademonstrowany ministrowi komunikacji, Butkiewiczowi, wiceministrowi inż. Piaseckiemu oraz funkcjonarjuszom ministerstwa oraz przedstawicielom władz kolejowych.

Węgierskim autobusem szynowym odbyło podróż próbną z Warszawy do Łowicza. Odległość 81 klm. przebyto w ciągu 49 minut, a więc z przeciętną szybkością techniczną 99 klm. na godzinę. W czasie tej podróży do Łowicza autobus szynowy osiągał chwilami szybkość 120 klm. na godzinę.

Następne próby węgierskiego autobusu szynowego odbędą się na linji Warszawa—Kraków i Warszawa — Zakopane. Weźmie w nich udział wiceminister komunikacji inż. Aleksander Bobkowski.

Węgierski autobus ma 64 miejsca siedzące i jest zaopatrzony w 275-konny silnik dieslowski systemu Ganz-Jendrasik.

Po przeprowadzeniu prób na kolejach polskich autobus odesłany zostanie do Węgier, gdzie będzie używany w normalnym ruchu kolejowym.

ECHA ZBRODNI MARSYLSKIEJ.

Oficerowie węgierscy czują się dotknięci.

Budapeszt, 18. 10. — Węgierska agencja telegraficzna ogłasza co następuje: W pewnych organach prasy zagranicznej ukazały się wiadomości, któremi węgierski korpus oficerski musi się czuć bardzo dotkniętym na honorze. Wspomniane wiadomości twierdzą, jakoby w dawnym obozie uchodźców w Janka Puszta oficerowie węgierscy ćwiczyli emigrantów chorwackich w akcji terorystycznej. Kompetentne koła węgierskie z całą stanowczością zaprzeczają tym wiadomościom, określając je, jako

perfidne kalumnje

i odrzucając je z oburzeniem. Absurdalność tych wiadomości, jak stwierdza dementi, jest zbyt oczywista, aby mogła znaleźć choćby najmniejszy posłuch u ludzi dobrej wiary.

SZWAJCARJA ŚWIADKIEM.

Lozanna, 18. 10. — Badanie dokumentów, znalezionych na dworcu w Lozannie, należących do terorystów zostało już zakończone. Ze źródeł miarodajnych donoszą, że wśród tych papierów nie było ani jednego paszportu węgierskiego.

WAŻNE ROZMOWY PODCZAS POGRZEBU.

PARYŻ, 18.10 Prasa dzisiejsza zajmuje się głównie uroczystościami w Białogrodzie śledztwem i bliskiem zwołaniem izby deputowanych, mało natomiast miejsca poświęca sytuacji międzynarodowej. W tej ostatniej dziedzinie dzienniki podkreślają, znaczenie rozmów prezydenta Lebrun z królem Karolem rumuńskim i pierwszym regentem Jugosławji w Białogrodzie.

„Petit Parisien" pisze: przewidują, że ta wymiana poglądów będzie

bardzo doniosła

dla utrzymania atmosfery pokojowej w Europie Środkowej i Wschodniej.

Szereg dzienników, jak „L'Ordre" i „Le Jour" zwracają uwagę na poprawne i umiarkowane stanowisko Włoch.

KTO BĘDZIE ODPOWIEDZIALNY?

Kilka dzienników, jak prawicowy „Le Figaro" i radykalno - socjalna „Ere Nouvelle" domagają się zapoznania Ligi Narodów z dossier marsylskiem. Nie chcemy wierzyć — pisze „Ere Nouvelle"— by niektóre państwa mogły ponosić odpowiedzialność za dramat marsylski, lecz dla dania wyjaśnień opinji świata i dla powstrzymania pewnych pogłosek i wzburzenia umysłów, trzeba, by Liga Narodów zabrała głos i działała.

CO ZEZNAŁ RAICZ.

MARSYLJA, 18. 10. — W wyniku przesłuchania Raicza ustalono, że urodził się on w roku 1903 w Kolodinec w Jugosławji, z zawodu jest rolnikiem. Jako ostatnie miejsce zamieszkania wskazał Janka Puszta, gdzie przebywał wśród emigrantów chorwackich, dążących pod wodzą Pawelicza do oderwania Chorwacji od Jugosławji. Potwierdził on zeznania Pospiszilia co do misji i podróży do Francji. Ponieważ w zeznaniach obu tych terorystów są tylko nieznaczne rozbieżności zaniechano zamiaru skonfrontowania ich.

Po Oviedo — miasto Mieres.

Wojska hiszpańskie bombardują twierdze rewolucjonistów

Madryt, 18. 10. — Ministerstwo wojny ogłasza, że gubernator wojskowy prowincji Leon generał Bosch otrzymał polecenie wysłania kolumny wojsk na miasto Mieres w Asturji.

W Walencji policja wykryła w jednym ze sklepów 1260 granatów i kilka worków dynamitu. W Bilbao również w sklepie znaleziono 40 bomb, 4 tysiące nabojów dynamitowych i skrzynię z amunicją. Policja dokonała szeregu aresztowań.

Wojska rządowe bombardują miejscowość Nava w Asturji znajdująca się jeszcze w rękach rewolucjonistów.

Kryjówka bandyty pod główkami kapusty

Wspólnik krwawego Maczugi ujęty.

LWÓW, 18,10 W pościgu za grasującym na terenie powiatów środkowej Małopolski bandytą Maczugą i jego kompanami, patrol policyjny w Rozbożu, powiatu Jarosław, otrzymał wiadomość, że w mieszkaniu Katarzyny Drewniak ukrywa się

jeden z kompanów Maczugi.

Po wejściu do mieszkania Drewniakowej nikogo tam nie zastano, a Drewniakowa na odpowiednie pytanie zaprzeczyła kategorycznie, by ktoś się u niej ukrywał.

Wobec tego przeprowadzono szczegółową rewizję w spichlerzu pod główkami kapusty w czasie przeszukiwania przy pomocy bagnetu natrafiono jednak na jednego z bandytów, który raniony ostrzem bagnetu wyszedł ze swego ukrycia. Bandytą tym okazał się Wojciech Dyrda, zwany "Łajtak" uczestnik ostatnich napadów rabunkowych Maczugi.

Wiadomść o ujęciu jednego z członków szajki Maczugi została powitana przez całą ludność okoliczną z uznaniem.

—:×:—

Ś. P. Medard Downarowicz.

W szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł wiceprezydent miasta st. Warszawy, b. minister kultury i sztuki inż. Medard Downarowicz.

Dolar 5.20

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,22 w płaceniu 5,20; dolar złoty w żądaniu 8,92, w płaceniu 8,91; funt angielski w żądaniu 25,90 w płaceniu 25,80; rubel złoty w żądaniu 4,58 w płaceniu 4.56, marka w żądaniu 1,91 w płaceniu 1,90; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.20.

Strzały na weselu

Jeden brat zabity — dwu rannych.

LWÓW, 18.10. Z Krosna donoszą nam o tragicznym epilogu zabawy weselnej w gminie Żeglec. Mianowicie w czasie gdy zabawa weselna u jednego z tamtejszych mieszkańców była w pełnym toku, rozegrała się krwawa bójka między jej uczestnikami,

zakończona śmiercią

Bronisława Korzeniowskiego oraz ciężkiem zranieniem jego dwu braci Tomasza i Bronisława, którzy w czasie bójki pośpieszyli mu z pomocą. Sprawców zabójstwa w osobach Wojciecha Głowackiego i Jana Szołka aresztowano.

Gorące powitanie prez. Lebruna

w Białogrodzie.

Białogród, 18,10 Prasa białogrodzka obszernie opisuje szczególnie gorące powitanie zgotowano przez ludność Białogrodu prezydentowi Lebrun. "Prawda" pisze ze mieszkańcy stolicy tłumnie wylegli na ulice, aby

powitać dostojnego gościa.

Przyjazd jego jest wielkim zaszczytem dla całej Jugosławji. W głębokim naszym smutku odczuwamy dumę, i radość z tego, że Francja jest z nami.

DEKORACJA.

Białogród, 18,10 Książę Paweł wręczył prezydentowi Lebrun odznaki wielkiego krzyża orderu Karadzordzewicza które tragicznie zmarły król Aleksander miał wręczyć w czasie pobytu w Paryżu.

BIAŁOGRÓD, 18.10 W związku z przybyciem na uroczystości pogrzebowe szeregu wybitnych osobistości z całej Europy, władze wydały szereg energicznych zarządzeń w celu zapewnienia bezpieczeństwa. W szczególności wzmocniono ochronę granicy jugosłowiańsko - węgierskiej. Wbrew niektórym wiadomościom zagranicznym do żadnych zajść nie doszło.

Ofiara wczesnych chłodów.

Śmiertelne zaczadzenie księdza.

ZAWIERCIE, 18.10 W środę rano zmarł tragiczną śmiercią wikary parafji zawierciańskiej, ksiądz Juljan Zieliński.

Wieczorem polecił służącej śp. ks. Zieliński napalić w piecu, poczem udał się na spoczynek. Wskutek dobywającego się z pieca czadu, uległ śp. ksiądz Zieliński zatruciu i rano, gdy otworzono drzwi do jego pokoju dawał już słabe oznaki życia.

Pomoc lekarska okazała się spóźniona.

Ksiądz Zieliński zmarł, przeżywszy lat 30. Zmarły zajmował się pracą społeczną, zwłaszcza w Stow. Młodzieży Polskiej.

Zgon jego wywołał ogólny żal.

Plaga szczurów w Afryce.

Nawet koty zrezygnowały z walki.

Durban (Natal), 18. 10. — O niezwykłej pladze szczurów donoszą z Natalu, zwłaszcza między Durbanem a Maritzburgiem. Gryzonie

zjadają wszystko;

niszczą żniwa i powodują olbrzymie szkody.

Krajowcy są wobec tej plagi bezradni. Szczury wdzierają się do domów i często w nocy atakują nawet ludzi podczas snu. Koty, które nielada walkę staczały z szczurami, są nią znużone i uciekają przed gryzoniami. Wyłożone trucizny spowodowały nagromadzenie okropnej masy zdechłych szczurów, co pociągnęłoby za sobą różne epidemje.

Tajemnicze strzały do kupca.

Śmierć na progu sklepu.

ZAWIERCIE, 18.10 Policję zaalarmowano wiadomością o morderstwie, dokonanem przy ulicy Piłsudskiego 33 w Zawierciu, na osobie kupca Chila Meiselsa, właściciela sklepu spożywczego. —

Około godz. 19.20, gdy Meisels po uprzątnięciu sklepu zamierzał go zamknąć wtargnęło do niego dwóch osobników uzbrojonych w rewolwery, którzy dali do kupca kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Mordercy po zbrodni zbiegli w niewiadomym kierunku.

Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi i wezwali lekarza, który stwierdził śmierć Meiselsa. Na miejsce zbrodni przybyły władze sądowe i policyjne. Wszczęty pościg za mordercami narazie bez skutku.

Morderstwo nie miało tła rabunkowego jak stwierdzono, bowiem zbrodniarze nie wzięli nic ze sklepu. Meisels miał lat 30, osierocił żonę.

BILET DO CYRKU--

patrz str. 5-ta.

„Marsz gazowy" L. O. P. P-u.

Dorocznym zwyczajem warszawski okręg L.O.P.P. zorganizował V-ty skolei marsz w maskach przeciwgazowych. W marszu wzięło udział 16 drużyn w których skład wchodziło 208 zawodników. Na zdjęciu drużyna P. W. w maskach przeciwgazowych.

Pogłoski o strajku krawieckim.

Czeladnicy nie zgłosili jeszcze żadnych żądań.

ŁÓDŹ, 18. 10. — W sprawie pogłoski o strajku czeladników krawieckich dowiadujemy się, że ani do Cechu majstrów krawieckich, ani do poszczególnych mistrzów żadnych postulatów nie zgłoszono dotychczas, ani strajkiem nie zagrożono.

W każdym razie jednak aktualną jest kwestja nowego podziału na kategorje czeladników krawieckich, gdyż dotychczas ta sprawa nie była uregulowana i rozpiętość w zarobkach czeladniczych, w zależności w jakim warsztacie pracuje, jest ogromna. Jeśli mistrz ma dobrą klientelę i bierze wyższe ceny płaci czeladnikowi lepiej i odwrotnie. Przez to najlepszy nieraz czeladnik, gdy źle trafi, zarabia dużo mniej niż gorszy w dobrze prosperującym interesie. Zatem kwestja wyrównania kategoryj pracowniczych jest aktualna.

Strajkują natomiast od kilku dni czeladnicy żydowskich zakładów krawieckich, chociaż też nie wszystkich.

LISTA ZDOBYWCÓW NAGRÓD

ukaże się w dniu jutrzejszym.

Zamknięcie Kongresu Eucharystycznego.

W Buenos Aires stanie monumentalny krzyż.

BUENOS AIRES, 18. 10. — Po nabożeństwie pontyfikalnem ruszyła w godzinach popołudniowych olbrzymia procesja. Siedemset dzwonów z wież kościelnych wieści po południu nową uroczystość: procesję eucharystyczną końcową. Dokoła świątyni N. Marji Panny del Pilar zbierają się delegacje, biorące udział w procesji. Na czele kroczy najliczniejsza grupa włoska, za nią Argentyńczycy, Polacy, Francuzi, Anglicy, Holendrzy, Amerykanie... Po modlach wstępnych rozpoczyna się procesja. Pod wielkim baldachimem, niesionym przez ośmiu wysokich dostojników państwowych, kardynał-legat niesie N. Sakrament. Za nim kroczą przedstawiciele rządu z prezydentem Argentyny na czele, członkowie kongresu i inne wybitne osobistości. Z licznie nad procesją krążących aeroplanów padają kwiaty. Śpiewy religijne w różnych językach przeplatają się z dźwiękami orkiestr. Po przejściu blisko 4-kilometrowej drogi procesja dochodzi do ołtarza w parku Palermo. Wzruszającym jest moment, gdy z głośników odzywają się poważne słowa, wzywające przedstawicieli Boliwji i Paragwaju do bagania Boga o pokój między temi krajami. Po błogosławieństwie eucharystycznem przemawia jeszcze krótko J. Em. ks. kardynał-legat życząc, by kończący się kongres był początkiem nowego okresu — okresu pokoju powszechnego, poczem udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa kongres został zamknięty.

Z postanowień kongresu zanotować należy trzy życzenia: zbudowanie nad brzegami Rio Plata monumentalnego krzyża

wraz z łodzią Piotrową,

umieszczenia wewnątrz łodzi kaplicy, w którejby modlono się o pokój powszechny oraz odprawiania corocznie w rocznicę odkrycia Ameryki Mszy św. u stóp tego pamiątkowego krzyża.

Zwycięstwo rodziców.

Dzieci wróciły do szkół.

Augustów, 18. 10. — Wskutek zarządzenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego w szkołach w Augustowie przydzielono nauczanie dzieci katolickich tylko

nauczycielom katolickim.

Zarządzenie to, będące wynikiem zrozumienia przez władze szkolne katolickich uczuć rodziców, wywołało u rodziców, dzieci i całego katolickiego społeczeństwa tutejszej okolicy wielkie zadowolenie i wdzięczność dla władz szkolnych. Dzieci podążyły znowu z radością do szkoły.

Zarządzenie kuratorjum wileńskiego jest niewątpliwie wynikiem ostatniej konferencji ministra Wacława Jędrzejewicza z kuratorami i jego dążeń do usunięcia ze szkolnictwa zadrażnień, które w ostatnich czasach często się zdarzały.

(kap)

Nabożeństwo żałobne

za króla Aleksandra w Watykanie.

Miasto Watykańskie, 18.10 Kościół zabrania naogół odprawiania nabożeństw żałobnych za prawosławnych, gdy jednak chodzi o poważną stratę wybitnej jednostki dla całego narodu, zezwala na takie nabożeństwa, zwłaszcza jeśli może ono przyczynić się do **utrwalenia pokoju międzynarodowego.**

We czwartek dnia 18 bm. w kościele San Girolamo Illirici odprawione będzie z inicjatywy poselstwa jugosłowiańskiego przy Stolicy Apostolskiej uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego króla Aleksandra, na którem będzie obecny korpus dyplomatyczny in corpore, oraz przedstawiciele papieskiego sekretarjatu stanu. Po tem nabożeństwie nastąpią modły na intencję nowego króla i pomyślność jego rządów.

Lekkomyślna córka robotnicy

uciekła do Łodzi.

Kalisz, 18. 10. — W Kaliszu, przy ul. Ostrowskiej 1, zamieszkiwała wdowa, Marja Kubalak, która pracując w jednej z fabryk kaliskich, utrzymywała swą córkę,

15-letnią Władysławę.

Dziewczyna ta pozbawiona dozoru matki zajętej pracą, zaprzyjaźniła się z niejaką Rozalją Tomasikówuą, która pałała chęcią wyjazdu z Kalisza do swego narzeczonego.

W ub. poniedziałek Władysława Kubalak zabrawszy z domu 72 zł. gotówką wyszła wraz ze swą przyjaciółką o godzinie 9-ej rano i

nie powróciła już.

Podobno widziano ją jak z Tomasikówną wsiadła w autobus idący w kierunku Łodzi i odjechała.

Zrozpaczona matka zawiadomiła o tem policję, która wszczęła poszukiwania za lekkomyślną córką.

Każdy, ktoby cośkolwiek wiedział w tej sprawie, proszony jest o udzielenie informacyj władzom policyjnym.

Rysopis dziewczyny: wzrost wyżej średniego, szczupła, ciemna blondynka, oczy niebieskie, twarz pociągła.

—:o:—

Przedwczesne wiadomości

o obniżce cen węgla.

Łódź, 18. 10. — Od kilku dni na łamach wielu pism codziennych sygnalizowana jest wieść o mającej nastąpić zniżce ceny sprzedażnej węgla. Dzisiaj nawet jedno z pism łódzkich podało, że sprawa obniżki ceny węgla jest już załatwiona i dla celów prywatnych węgiel stanieje o 13 procent a dla celów przemysłowych o 15 procent.

Po natychmiastowem skomunikowaniu się z kierownictwem jednej z największych węglowych firm hurtowych w Łodzi, dowiadujemy się, że ta ostatnia wiadomość jest przedwczesna i sprzeczna z procentowem określeniem zniżki, albowiem powiada się, że cena detaliczna tonny węgla z 53 złotych spadnie do 41 zł., co stanowi już dużo więcej jak zaznaczono na początku 12 procent.

Zniżka ceny węgla nastąpi, to fakt, ale kiedy sprawa będzie ostatecznie rozstrzygnięta niewiadomo jeszcze, gdyż jest duża rozbieżność stanowisk obu stron.

Rząd domaga się od przemysłowców obniżki 20 procentowej, a kopalnie godzą się tylko na 10 proc. i utrzymują że od tego nie odstąpią. Tłumaczą to swoje stanowisko tem, że i tak dotychczas praktykowane są poufne rabaty dla hurtowników, które teraz musiałyby być cofnięte, a więc de facto cena węgla nie ulegałaby zmianom. Kładą przeto nacisk na obniżkę ceny frachtów kolejowych, domagając się obniżki 40 procentowej, a rząd godzi się tylko na 17 proc.

Kopalnie poufne rabaty dawały po to aby przyjść z pomocą hurtownikom, ponoszącym duże obciążenia kosztów zwózki, robocizny, przewozu, manca, utrzymania bocznicy itd. Gdy więc po ustaleniu przez rząd nowych cen, cofną te rabaty, zniżka ceny węgla sprowadzi się tylko do 17 proc. obniżki na przewozie, co nie da w rezultacie więcej jak 10 proc. obniżki. Jeśli więc obecnie korzec w detalu kosztuje 5 złotych (gatunek prima, a taki tylko jest w użyciu), to w najlepszym wypadku cena jego spadnie do 4.50 jeśli nie o mniejszy procent.

—:-:—

Zdarzenia i wypadki

(—) Podczas rozmów Benesza z Lavalem w Paryżu poruszana była kwestja dokładnego wyjaśnienia stanowiska Polski w polityce europejskiej.

Rząd francuski — twierdzi korespondent — waha się przed postawieniem Polsce alternatywy „Tak", lub „Nie".

Niektórzy Francuzi chcieliby zastraszyć Polskę groźbą bezpośredn. porozumienia francusko - niemieckiego, jednak we francuskich kołach oficjalnych zdają sobie sprawę, że taka groźba byłaby zbyt ryzykowna, ponieważ mogłaby zastraszyć również inne kraje poza Polską.

(—) Z Marsylji pod eskortą czterech żandarmów przywieziono spiskowców: Pospiszila i Rajticza. Obaj byli skuci kajdanami.

Pospiszil został poddany ponownym badaniom. Potwierdził on, że należy do organizacji rewolucyjnej, pozostającej pod rozkazami dra Pawelicza, której celem jest odbudowa niepodległej Chorwacji. W dalszym ciągu przytoczył znane szczegóły o przyjeździe do Francji przez Lozannę, twierdząc, że w grupie tej było pięć osób: Rajticz, Gieorgjew, Silny, wreszcie sam Pospiszil i delegat dra Pawelicza, którego nazwiska nie zna.

(—) Według dotychczasowych obliczeń nieoficjalnych, otrzymanych z 12 powiatów województwa pomorskiego, dziś złożono listy kompromisowe w 838 gminach. Na ogólną liczbę radnych tych list — 11 684, BBWR otrzymał 7955, Stron. Nar. — 1289, NPR — 637, Stron. Lud. — 159, Bezpart. — 728, Niemcy — 530. Inne ugrupowania otrzymały 376. Brak jeszcze danych z czterech powiatów.

(—) Wczoraj delegacja Unji Pracowników Umysłowych zwróciła się do ministra opieki społecznej Paciorkowskiego o utrzymanie odrębności Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Delegacja podniosła konieczność zachowania Z. U. P. U., widząc w tem gwarancję nienaruszalności funduszów i utrzymania poziomu świadczeń.

Min. Paciorkowski oświadczył, że o utrzymaniu odrębności Z. U. P. U niema mowy. Potwierdził przytem, podaną przez nas przed paru dniami wiadomość, że wszystkie zakłady ubezpieczeń będą scalone, natomiast dodał, że nienaruszalność świadczeń i funduszów Z. U. P. U. będzie zagwarantowana w łonie jednego zakładu, obejmującego wszystkie rodzaje ubezpieczeń.

(—) Wydział Wojewódzki w Łodzi rozpatrywał wczoraj zażalenia i protesty przeciwko wyborom do Rady Miejskiej. Wszystkie protesty, jako nieuzasadnione, odrzucono.

(—) Dyrekcje Funduszu Bezrobocia i Funduszu Pracy opracowały wspólnie i wprowadziły w życie od 15 b. m. przepisy, określające, kto ma prawo do zatrudnienia na robotach publicznych. Pierwszym warunkiem jest zarejestrowanie w Biurach Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia. Pośród zarejestrowanych prawo to przysługuje tym, którzy nie posiadają najskromniej obliczonego minimum egzystencji, a których podstawą bytu jest praca najemna, i wreszcie osoby, które posiadają zdolność fizyczną do wykonywania pracy.

(—) Wczoraj została podpisana nowa umowa i tem samem został zakończony strajk kołoniarzy w Łodzi.

Nowa umowa zbiorowa przynosi obniżenie płac kołoniarzy o 8 procent w grupie najlepiej uposażonej, a więc cholewkarzy i stopkarzy. W innych grupach płace pozostają bez zmiany.

(—) Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie mężobójczyni, Polaczkowej, skazując ją na sześć lat więzienia.

25.200.000 zł. na świadczenia chorobowe

w ciągu kwartału.

Warszawa, 18.10 Według sporządzonego ostatnio zestawienia, ubezpieczalnie społeczne, na terenie całego państwa wydały w I kwartale rb. na świadczenia ubezpieczeniowe na wypadek choroby ogółem 25.200,000 zł.

Z kwoty tej przypada na zasiłki pieniężne

4, 100,000 zł.

na koszty opieki lekarskiej (przedewszystkiem wynagrodzenie lekarzy i personelu pomocniczego) 10,100,000 zł., na środki lecznicze i pomocnicze 4.500.000 zł., na szpitale i zakłady lecznicze 5,700,000 zł. oraz na przewozy chorych i lekarzy 800.000 zł.

Szpadlem i orczykiem...

Krwawy spór o miedzę.

Łódź, 18 października.. Krwawa zbrodnia dokonana została wczoraj, o godzinie 4 popołudniu we wsi Skoków, gminy Oleśnica, powiatu konińskiego.

Na pograniczu wsi Skoków i Trąbczyna Andrzej Rybarczyk i syn jego Franciszek

zaorywali drogę polną

rozgraniczającą ich grunta od ziemi sąsiada Stanisława Bogdańskiego.

Droga ta stanowiła własność obu gospodarzy to też Bogdański wyszedł do Rybarczyków usiłując niedopuścić do zaorania gruntu.

Pomiędzy wieśniakami doszło do awantury w czasie której Rybarczyk — syn rzucił się na Bogdańskiego i szpadlem zadał mu cios w głowę. Rybarczyk — ojciec począł bić przeciwnika orczykiem.

Pod ciosami obu Rybarczyków Bogdański z rozbitą głową i złamanemi żebrami upadł na ziemię.

Rybarczykowie ukryli się w stodole.

Przybyła policja przeniosła nieprzytomnego Stanisława Bogdańskiego, w stanie beznadziejnym do szpitala powiatowego w Koninie.

Andrzeja i Franciszka Rybarczyków aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

—:-:—

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy

Trzydziesta czwarta serja nagród

za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błedem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłate W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków koperty.

Kradzież puszek z ofiarami

Złodziej w kościele.

Łęczyca, 18 października. Dziś nad ranem w kościele we wsi Wartkowice, powiatu łęczyckiego, zauważono kradzież kilku puszek z ofiarami.

Jak się okazuje sprawcy dostali się do kościoła wczoraj podczas nabożeństwa wieczornego i ukryli się pod ławkami. Niezauważeni złoczyńcy w nocy skradli puszki z ofiarami i wydostali się z kościoła

przez niewielkie okienko

w zakrystji.

Poza puszkami, które mogły zawierać w sobie łącznie około kilkudziesięciu złotych, złoczyńcy nic więcej nie zrabowali.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie w rezultacie którego zatrzymano dwóch podejrzanych osobników. Dalsze dochodzenia trwają.

Cienie na ulicy Jasnej.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18 października. W dniu wczorajszym o godzinie 10 wieczorem, przed posesją przy ulicy Henryka 2 doszło do krwawej awantury pomiędzy kilku pijanymi osobnikami. W wyniku starcia odnieśli obrażenia ciała 20-letni Tadeusz Jaranowski, robotnik, zamieszkały przy ul. Augustowskiej 213, 31 letni Feliks Jaranowski (ul. Janiny 16) oraz 24-letni Jan Szymański, zamieszkały przy ul. Bonifraterskiej 7. Wymienionej trójce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Winni wywołania bójki pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

* * *

Na ul. Jasnej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie nieznanej trucizny 24-letnia Feliksa Gajdowa, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatce udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł ją na kurację do szpitala.

* * *

Na szosie zgierskiej wypadł z wozu i odniósł okaleczenie głowy 42 letni Berek Moszkowicz, woźnica zam. w Kutnie. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 18 października. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 4 stopnie pow. zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 741,2 millimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry północne z szybkością do metrów na sekundę. W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami.

ŻYCIE PABJANIC.

Smok w Ubezpieczalni Społecznej.

Pomysłowa służąca.

Służąca Stanisława Smok, zamieszkała przy ul. Kościuszki Nr. 7, zgłosiła się pewnego dnia do Ubezpieczalni Społecznej z zamiarem leczenia się, bowiem czuła się niezdrowa. Ku swemu zdziwieniu w biurze dowiedziała się, że nie ma prawa leczenia, ponieważ prawo to już wyczerpała, odbywając poród w szpitalu Ubezpieczalni. Ponieważ Smok jest panną i żadnego porodu nie odbywała, przeprowadzone zostało szczegółowe śledztwo, które ujawniło ciekawe szczegóły. Oto niejaka Bronisława Grabarczyk lat 22, z zawodu służąca, będąc bez pracy skorzystała z prawa leczenia się swej koleżanki Smok i na jej nazwisko zgłosiła się do Ubezpieczalni. Skierowana do szpitala przez lekarza, który nie podejrzewał podstępu i nie sprawdzał dowodów, Grabarczykówna odbyła poród przez co wykorzystała na pewien okres czasu prawo leczenia się Stanisławy Smok.

Za opisane przestępstwo Bronisława Grabarczyk odpowiadała przed Sądem Grodzkim, który skazał ją na 2 miesiące aresztu. Biorąc pod uwagę głęboką skruchę oskarżonej, sąd wykonanie kary zawiesił na 3 lata.

JEDEN ROK ARESZTU ZA OSZCZERSTWO

W dniu onegdajszym na wokandzie Sądu Grodzkiego w Pabjanicach znalazła się kilkakrotnie odraczana sprawa p. Edwarda Wendlera przeciwko p. Władysławowi Jankowskiemu i wydawcy „Prawdy Pabjanickiej" p. Sławińskiemu o oszczerstwo w druku.

Pozwani nie przeprowadzili t.zw. „dowodu prawdy", wobec czego sąd po kilku godzinnych obradach wyniósł wyrok, mocą którego p. Sławiński skazany został na 1 rok aresztu i zapłacenie grzywny w wysokości tysiąca złotych z zamianą w razie nieściągalności na drugi rok aresztu ,zaś p. Jankowski na 3 miesiące aresztu i zapłacenie grzywny 300 złotych.

Jest to pierwszy, co do wysokości wymiaru kary, wyrok prasowy w Pabjanicach.

NOWA SZKOŁA POWSZECHNA NA WSI.

We wsi Rydzyny gminy Widzew pod Pabjanicami zarząd gminy i opieka szkolna na czele z architektem powiatowym p. Gałąską dokonali odbioru nowowybudowanej szkoły powszechnej. Szkoła wybudowana została kosztem siedmiu tysięcy złotych które zebrano pomiędzy mieszkańcami tejże wsi drogą specjalnego

opodatkowania się wieśniaków

Szkoła postawiona została na miejscu starego budynku, niezdatnego już do użytku. Budynek obecny posiada 2 sale, kancelarję szkolną i mieszkanie kierownika. Sale są widne i obszerne, zaś przed budynkiem założono kwietnik.

Fakt powstania nowej szkoły powszechnej na wsi, szczególnie w obecnej dobie ogólnego zubożenia społeczeństwa, świadczy o niezwykłej ofiarności ludności wiejskiej, ofiarności wynikłej ze zrozumienia konieczności nauki dla dziecka.

ŻYCIE ZGIERZA.

WYMÓWIENIE PRACOWNIKOM SEZONOWYM.

Wszyscy pracownicy sezonowi, zatrudnieni pośrednio czy bezpośrednio na robotach publicznych około budowy rynków otrzymali 2 tygodniowe wymówienie spowodu przerwania prac. Z chwilą gdy warunki atmosferyczne ulegną zmianie na lepsze istnieje możliwość kontynuowania jeszcze w r. b. prac. w przeciwnym razie podjęcie prac nastąpiłoby dopiero w przyszłym roku.

ODPŁYW ŚCIEKÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO DO BZURY.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie komisji dla zbadania systemu odpływu ścieków z fabryk Przemysłu Chemicznego do Bzury. Komisja zbadała sytuację na miejscu i stwierdziła, że obecny stan rzeczy trzeba zmienić. Firma może przeprowadzać ścieki do rzeki, ale musi zastosować przedtem pewne urządzenia, celem oczyszczania ścieków, gdyż dotychczasowy system odkażania okazał się niedostatecznym, na czem cierpiały łąki, położone po obu stronach rzeki Bzury.

KRADZIEŻ GALANTERJI W WALIZCE

Jonil Wolf, zam. w Łodzi, Rokicińska 18 miał zamiar zarobić na jarmarku w Zgierzu. Nabył więc trochę towarów galanteryjnych, wpakował je do walizki i przyjechał do Zgierza. Wolf widocznie nie zaopiekował się dostatecznie walizką, gdyż w pewnym momencie znikła. Wolf zawiadomił o kradzieży policję.

Beztroski dzionek NA RZYMSKIEJ RIWJERZE.

Piękna cecha ludu włoskiego.

Rzym, w październiku.

Podczas gdy w Polsce zjawiają się już pierwsze zwiastuny nadchodzącej zimy, nad morzem w pobliżu Rzymu nie zamarło jeszcze życie. Ciepłota wody i powietrza wabi ku sobie jeszcze tłumy mieszkańców stolicy.

Wśród miejscowości nadmorskich wyróżniają się prócz Ostji, Nettuno-Anzio —dwa miasta— połączone linją tramwajową, a odmienne w swym charakterze.

Pierwsze wznosi się na wyżynie, stromo opadającej ku morzu. Domy jego są to stylowe wille bogatych rodzin rzymskich. Tu i ówdzie wznoszą się stare zamki z basztami, potężnemi murami, biją ku niebu wieże kościelne, a w małych, ciemnych uliczkach tłoczą się gęstą masą domy uboższych warstw.

Morze u stóp Nettuno jest nieskalanie lazurowe, przeczyste i spokojne. — Na tle błękitu bielą się płótna żaglowców, w barce płynie grupa miejscowej młodzieży z gitarami, a u wybrzeży rybak ze swym psem przygotowuje łódź i sieci do jutrzejszej wyprawy morskiej.

Ludność wesoło spędza wieczór. Na ulicach ustawiono stragany z świeżemi rybami, oraz inne, pełne owoców. Chłopaki w wózkach o kształcie łodzi weneckich obwożą lody. Na rynku gra orkiestra ludowa, a przed "tratorjami" rozsiadły się rodziny włoskie, zajadając pieczoną baraninę i zapijając ją obficie winem. Sklepy małego miasta są otwarte również w niedzielę i pełne ruchu.

Widząc zadowolenie tego ludu, zapomina się zupełnie o istniejącym kryzysie. Ileż ruchu i gwaru: na ulice wyległy chmary dzieciaków, przechadzają się rzędami dziewczęta włoskie, wystrojone w barwne suknie, z pękami kwiatów w czarnych włosach, roześmiane ku otaczającym je rojom młodzieży męskiej.

Tramwajem podążamy ku Anzio, miastu o charakterze portu. Wznoszą się rzędy masztów żaglowych, kominy parowców, a na ulicach przytroczone do wybrzeża kołyszą się łodzie motorowe i wytworne jachty.

Na molo rozsiadły się otyłe rybaczki z koszami raków, ostryk, ryb i innych krabów morskich, chciwie pożeranych

w stanie surowym

przez marynarzy. Wzdłuż głównej ulicy portowej ciągną się stragany z barwnemi i błyskotliwemi wyrobami z muszli. Przed restauracjami rzędami stoją luksusowe samochody zagranicznych gości, przybyłych z samego Rzymu.

Marynarze, podochoceni winem, w rozpiętych bluzach włóczą się uliczkami z głośnym i wrzaskliwym śpiewem na ustach. "Tratorje" rozwiesiły olbrzymie plakaty, polecające swe specjalności, a między innemi zupę z ryb.

Zasiadam wśród gości na werandzie i zamawiam ową nęcącą zupę. Podają mi talerz, pełen po brzegi, wydzielający woń kłębin morskich, tylko, zda się, bardziej skondensowaną w tej zupie o barwie rdzawo-czerwonej, w której kawały chleba pływają po wierzchu. Wkrótce podają mi olbrzymi półmisek ryb i raków, jako uzupełnienie tego dania.

Jest późny wieczór— marynarze bawią się głośno i ochoczo, lecz mimo podochocenia

nie urządzają kłótni

ani bijatyk. Podczas mego pobytu we Włoszech nigdy nie zdarzyło mi się widzieć bójek. Sądzę, że jeśli zachodzą, są ogromną rzadkością i jest to godne uwagi gdy się uwzględni gorący i spontaniczny charakter ludu włoskiego

Inną jego cechą dodatnią, jest sentyment Włochów do zwierząt: zarówno starsi jak i dzieci nietylko, że nie dokuczają zwierzętom, lecz otaczają je troskliwą opieką. Małe bobasy włoskie, gdy ujrzą psa, z dziecinną ciekawością przyglądają się mu i wykrzykują z zachwytem "bello, bello". Ulicami włóczą się dziesiątki kotów i nikomu nie przejdzie przez głowę dokuczyć lub potrącić zwierzę.

W jednej ze wsi wydarzył się ostatnio wypadek, iż wieśniak w obronie swego wiernego psa, któremu groziła śmierć pod kołami auta, rzucił się na ratunek i sam zginął. Miłość zwierząt jest ogromnie dodatnią cechą ludu włoskiego.

W.

Furja skąpego właściciela fermy.

Siedem trupów w płonącej zagrodzie.

Sąsiedzi fermy należącej do 44-letniego Alfreda Monchaux w Cambron, koło Abbeville, zauważyli koło godz. 10 rano płomienie, wydobywające się z zabudowań fermy udali się szybko na miejsce pożaru i zobaczyli w kuchni straszny widok. W kałużach krwi leżała żona fermera, z odciętą głową a obok niej pławiły się we krwi trupy

pięciorga dzieci.

Jedynie najmłodsze dziecko dawało jeszcze oznaki życia, lecz również wkrótce zmarło.

Tymczasem pożar objął wszystkie budynki fermy, z wyjątkiem domu mieszkalnego. Po ugaszeniu ognia, żandarmerja wszczęła dochodzenia. Na strychu znaleziono trupa Monchaux, który powiesił się po dokonaniu strasznego czynu.

Ustalono później, że Monchaux pokłócił się rano z żoną, poczem poszedł

pracować w pole.

Tymczasem żona zabrała swe dzieci, 12 letnią Clotaire, 10-letniego Stefana, 8-letnią Alicję, 6-letnią Arlette i 4-letnią Yvette, z któremi postanowiła się schronić u swych rodziców w Campagne - lez Quesnoy. Około godz. 9 Monchaux wrócił do domu, wsiadł na rower i

dopędził uciekającą gromadkę

Zmusił żonę do powrotu, a przybywszy do fermy zarznął nożem żonę, poczem ciężką łopatą porozbijał dzieciom głowy.

Śledztwo ustaliło również, że Monchaux był ogromnie skąpy, a ostatnio w stan zdenerwowania wprowadził go fakt, że żona nie mogła mu pomagać w pracy rolnej gdyż po raz 6-ty zaszła w ciążę. To też było podobno główną przyczyną tragedji.

Nagły zgon w kościele

podczas ślubu.

W kościele w Wizeznes zaszedł wypadek, w chwili, gdy miał się odbyć ślub Adolfa Normanda z Walentyną Delzoide. Kiedy orszak weselny wkraczał do kościoła, matka pana młodego, lat 64 zasłabła nagle i padła

trupem na miejscu.

Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie na obecnych.

Panna młoda powiła syna

na własnem weselu.

Hucznie odbywało się wesele w zagrodzie chłopskiej koło miasta Villach w Karyntji. Kapela wiejska rżnęła od ucha, młodzież tańczyła, a gospodarz i gospodyni roznosili dzbany wina, które tego roku obficie obrodziło.

Wreszcie ustawiono stoły i podano kolację. Państwo młodzi

zajęli honorowe miejsca,

a po obu ich stronach druchny i drużbowie Nie sądzonem jednak było pannie młodej dokończyć uczty na swem własnem weselu gdyż nagle poczuła się źle i przeprosiła towarzystwo, że musi opuścić je na kilka minut.

Tych kilka minut panna młoda — jak donoszą pisma wiedeńskie — zużyła na to, by wydać na świat zdrowego i wrzeszczącego chłopaka, który widocznie chciał uczestniczyć w weselu swojej matki.

Niezrażeni tem niespodziewanem zajściem goście weselni nadal

ochoczo bawili się.

Wzruszyła się jedynie siostra pana młodego która ku końcowi uczty również przeprosiła gości, że musi odejść na kilka minut i że rychło wróci.

Nie wróciła jednak, a natomiast zawiadomiono gości, że bocian również szwagierce panny młodej złożył wizytę.

I tam, jak się okazało, przyszedł na świat chłopak.

Do światowych rekordów szybkości przybył tedy jeszcze jeden — w dziedzinie rozmnażania się...

Żydowski statek ze... swastyką

wywołuje powszechną sensację.

Statek „Atid", który jest własnością żyda, uciekiniera z trzeciej Rzeszy zawinął do portu Brajla, na Dunaju.

Statek ten nowoczesnej konstrukcji, odbywa stale podróże na trasie Hajfa — Budapeszt. Jego kapitanem jest żyd, Rosenthal, który podczas wojny był członkiem załogi łodzi podwodnej „Deutschland".

Załoga statku „Atid" jest również żydowska i nosi na bluzach

palestyńskie emblematy.

Co najciekawsze, ten pierwszy okręt żydowski podróżuje pod... hitlerowską flagą. Na maszcie powiewa znak swastyki.

Właściciel kupił bowiem parowiec w Niemczech, gdzie był zarejestrowany w spisie floty handlowej. Zgodnie z międzynarodowem prawem nawigacyjnem, każdy statek, należący do floty danego kraju, przechodząc drogą sprzedaży pod banderę innego państwa musi w ciągu trzech miesięcy podróżować pod flagą kraju pochodzenia.

We wszystkich portach, do których zawija, żydowski statek o hebrajskiej nazwie „Atid" („Przyszłość") pod hitlerowską banderą ze swastyką budzi

powszechną sensację.

Marynarze i kupcy nie bez racji pytają „dlaczego żyd kupił okręt w Niemczech, skąd go wygnano i których godło swastyki jest dlań nienawistne"....

—:O:—

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

21 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona. Widząc jednak upór córki i dowiedziawszy się, że Urban ma jeszcze dwa lata studjów przed sobą pozornie ustąpiła. Udała się do swej znajomej Karwiczowej o pomoc. Ta wystrała się dla Zuli o posadę sekretarki u bogatej bankierowej londyńskiej p. Wilmate, Polki z pochodzenia.

Piękna Zula została wprowadzona w towarzystwo i wywarła duże wrażenie na sir Thomasie, przyjacielu bankiera.

Udawał, że jest mu obojętną, ale zawsze starał się z nią spotykać.

Podczas wyjazdu Wilmatów udała się do dziecinnego pokoju Jima i Filipa, pozostającego pod opieką pielęgniarki Rolison, zwanej przez dzieci „Mikey".

Niespodziewanie w pokoju dziecinnym zjawił się sir Thomas.

* * *

Lecz dziś sir Thomas zmienił swe oblicze. Stał się jakimś dostępniejszym, bardziej ludzkim. Przyszłość jego zarysowała się w formie konkretnej, wcielona wprawdzie w martwym głazie nieżyjącej już istoty, która jednak była mu kiedyś bliska. Może ją kochał i był kochany. Płakał i cierpiał nad jej zgonem.

Jednak tego nie mogła sobie wyobrazić. Widziała jasno przed oczami cały obraz zewnętrznego życia tych małżonków. Lady Betty piękna, urocza, elegancka, światowa dama. On, wzór dobrze wychowanego męża. Ale jego uczucia pozostawały dalej zagadką.

Marmurowy posąg stał mu zawsze przed oczami, gdy pracował lub wypoczywał. Obrał mu właśnie to miejsce gdzie sam najwięcej przebywał, musiał więc kochać tę kobietę.

Spojrzała na niego, szukając potwierdzenia swych domysłów. Prowadził z pielęgniarkami rozmowę na temat wychowania dzieci. Dowodził że nic tak nie wyrasta i nie rozwija się bujnie w duszy człowieka jak wady, za które karcono go w dzieciństwie.

Z chwilą gdy chcą je nam wydrzeć, stają się nam czemś drogiem jak zagrożony skarb, więc pielęgnujemy je pieczołowicie i towarzyszą nam wiernie w ciagu całego życia, aż do grobowej deski.

— Cieszę się, że nie wychowywałam pana, drogi sir Thomasie, musiał to być twardy orzech do zgryzienia — śmieje się Mikey.

— Przeciwnie, byłem potulny jak baranek. wiedziałem kiedy uchodzi robić to co nie wypada, aby się zgadzać z zasadami dobrego wychowania.

XII.

London season! Zielony karnawał szaleje. Rozhulała się stolica Albionu jak Warszawa podczas zapustów. Młodzi i starzy, magnaci i nędzarze, panowie i służba, wszyscy biorą udział w zabawie. Tańczą nietylko młode mężatki jak Margaret, dwudziestoletnie panny jak Zula, ale i młode babki jak pani Wilmate, nawet i poważni finansiści jak jej mąż.

Towarzyskie kółka i kółeczka spotykają się na wyścigach, w klubach sportowych, na dancingach. w teatrach, u znajomych, porwani żywiołowym wirem. Ożywiły się najposępniejsze oblicza. Przełamały się wszystkie lody Zula po raz pierwszy bawi się swobodnie, bez zastrzeżeń. Nie potrzebuje się liczyć z groszem, z czasem. z toaletami, z tysiącem trudności. które dotąd stały jej na przeszkodzie. Dzieli poprostu życie swych chlebodawców, stała się członkiem towarzystwa, z którem obcuje, jest wśród niego mile widziana. Bolek otrzymuje codziennie treściwe listy z opisami wielkoświatowych uciech. żaden szczegół nie jest pominięty, nawet niewinne flirciki z danserami. Bolek nie jest przecież zazdrosny o różnych Bobów, Johnów, z którymi bostonuje, foxtrotuje lub grywa w tennisa. Ten daleki narzeczony musi być wyrozumiały. Zresztą w tonie listów przebija nuta szczera, serdeczna. tyle w niej brzmi uczucia, zainteresowania się każdą drobnostką obchodzą Bolka, że trudno gniewać się na niewinne flirciki. Żaden z tych danserów, choć mają szczęście tulić chwilowo w objęciach wiotką postać Lalusi, nie podbije jej serca. Bolek jest o to zupełnie spokojny. Nie psuje mu to humoru, nie przeszkadza w pracy, której ma tyle w czasie egzaminów, że nawet myśl o Paniusi jest dziś tylko przelotną.

Hrabina jest zadowolona, jakby już stało się zadość jej marzeniom. Czyta listy córki p. Karwiczowej, żywo interesuje się danserami Zuli wypatrując wśród nich kandydata na przyszłego zięcia, który zapędziłby w kozi róg nienawistnego studenta.

Jeśli ta dziewczyna ma choć szcjyptę rozumu w głowie, to chyba pojmuje jaka się trafia sposobność wykorzystania sytuacji, aby wybrnąć z biedy raz na zawsze — myśli dumna Junona.

Celem jej marzeń jest teraz jakiś zamożny Anglik. Dawniej śniłaby o jakim lordzie, ale dziś nie sięga już tak wysoko, byle miał zapewnioną pozycję, pokaźną ilość funtów szterlingów i cieszył się dobrą opinją, to wystarczy. Przyjmie go jak syna z otwartemi ramionami. Wilmatowie mają rozległe stosunki w sferach finansowych, bywają wszędzie. Zula jest ładniutka, miła, wesoła, obecnie doskonale ubrana, może siz łatwo komuś spodobać.. Oby tylko zapomniała o tym uprzykrzonym Urbanie.

Życie straciło swą szarzyznę, stało się barwniejsze odkąd nadchodzą listy z Londynu. Hrabina wygląda ich z upragnieniem w nadziei, że lada chwila zajdzie jakaś szczęśliwa zmiana, błyśnie promyk jaśniejszy. Jednak prowadzi dalej swą politykę. W listach nie wymienia nigdy nazwiska Bolka, lecz nie zwierza się ze swych rojeń z obawy, aby nie popełnić błędu. Trzeba czasem być fatalistką, godzić się z losem. zdać się na jego łaskę choć bywa to ciężko. Nieraz tęskni za córką i czuje się bardzo osamotniona, znużona pracą. lecz znosi to ze stoicyzmem. dla dobra sprawy.

Biedna Junona, gdyby przeczytała choć jeden z listów pisanych codziennie do Bolka, jak wielkie byłoby jej rozczarowanie.

* * *

Pan Stamiński z córką bawią w Londynie od kilku dni i są częstymi gośćmi w domu bankierostwa.

— Nareszcie wypoczynek! — woła raz Irka rzucając się na otomanę w saloniku Zuli. Jestem zmęczona tą ciągłą bieganiną po muzeach, galerjach, średniowiecznych, a tatuś nic nie daruje wszystko chce zwiedzić.

Zula częstuje ją papierosem, owocami, cukierkami ciesząc się swym gościem.

— Miło u ciebie. Mieszkasz sobie jak udzielna księżna. Masz wszystko co dusza zapragnie. Doprawdy patrzę na ciebie nie wierząc własnym oczom — mówi Irka.

— Czyż tak się zmieniłam?

— Do niepoznania. Inna osoba.

— Ta sama, ale dobrze ubrana — uśmiecha się Zula zapalając papierosa.

— Toaleta swoją drogą, ale coś więcej. Przed wyjazdem z Warszawy, czyniłaś wrażenie miłego, roześmianego, lecz skromnego podlotka. Dziś jesteś ładną elegancką panną. Zmiana zaszła nietylko w wyglądzie ale w ruchach, manierach, jakby nawet w sposobie myślenia. Dojrzałaś w ciągu kilku tygodni, jak owoc na słońcu.

Sir Thomas powiedziałby z pewnością, że tem słońcem są pieniądze — przemknęło Zuli przez myśl, lecz niedbale wzruszyła ramionami.

— Zdaje ci się tylko. Widzisz mnie w innem środowisku, może sama patrzysz innemi oczami.

— Spytaj tatusia, to samo zauważył, każdego to uderza.

— Prowadzę inne życie, piszę i czytam dużo, to wchodzi w zakres moich obowiązków. Poza tem obcuję z różnymi ludźmi, słyszę rozmaite zdania, stykam się z wieloma poglądami, to rozszerza horyzonty bardziej niż lekcje udzielane dzieciakom.

— Masz idealną posadę, mało pracy a dużo rozrywki.

— Poranki i dwie godziny popołudniowe są poświęcone pracy, reszta dnia spływa rozmaicie. Anglicy umieją wykorzystać każdą chwilę i uprzyjemnić sobie czas sportami i zabawą.

— A też i flirtem. Przyznaj się Zulo. Masz tu z pewnością jakiś flircik.

— Nawet niejeden.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warsz4wy w kilku wierszach

Teatr Letni wystąpił z premjerą sztuki lokalnej Jana Adolfa Hertza p. t. „Kłopot z pepą", napisanej przez znanego polskiego komedjopisarza według sztuki popularnego wiedeńskiego autora, Zygfryda Geyera p. t. „Alles schlecht, Ende gut", granej z wielkiem powodzeniem w ubiegłym sezonie w teatrze Josefstadt w Wiedniu. Tę komedję adoptowaną (jeśli tak wyrzeić się można) wprowadził na scenę dyr. Emil Chaberski. Rolę popisową kreuje Antoni Fertner. Komedja Geyera -Hertza łączy zdrową myśl społeczną z sentymentem i rozrywką, zbliżając się do tych sztuk, które tak bardzo przyjęły się w ubiegłym sezonie: „Pieniądz nie jest wszystkiem" i „Zwyciężyłem kryzys" Poza Antonim Fertnerem obsadę „Kłopotu z papą" stanowią pp.: Janecka, Jarszewska, Munclingrowa, Nakoneczna, Hnydziński, Łapiński, Karczewski, Milecki, Rapacki, Tomasik i Zejdowski.

* * *

Rolnicy węgierscy ofiarowali na rzecz powodzian w Polsce 10 wagonów pszenicy. Ten dar przywiezie do Polski specjalna delegacja w osobach znanego przyjaciela Polski hr. Szechenyj, dr. Antoniego Steinera, dyrektora izby handlowej węgiersko-polskiej w Budapeszcie i radcy Techerta. Delegacja przybędzie do Warszawy w końcu przyszłego tygodnia i będzie podejmowana przez ogólnopolski komitet pomocy powodzianom i izbę handlową węgiersko-polską w Warszawie.

*

W końcu b. m. rozpoczęte będzie sadzenie drzew na całym szeregu ulic w Warszawie, głównie na przedmieściach, najwięcej na Żoliborzu. Pozatem posadzone będą drzewa na ul. Dzielnej i Nowolipkach, które dotąd były pozbawione zieleni. Otwory dla drzew przygotowane już zostały przez dział komunikacji zarządu miejskiego. Ogółem ma być posadzonych przeszło 1.000 drzew (lipy, akacje, klony, jesiony itp.). Odpowiednie roboty potrwają około miesiąca.

* * *

We wrześniu zlikwidowano w stolicy 35 zakładów przemysłowych, natomiast nowych uruchomiono w tym czasie 73. Wśród zlikwidowanych przedsiębiorst najwięcej było przemysłu spożywczego — 7.

* * *

W najbliższych dniach dział handlowy dyrekcji rzeźni przystąpi do uboju zwierząt rzeźnych humanitarnym sposobem, w odróżnieniu od uboju rytualnego. Jak wiadomo, dotąd cała nierogacizna w rzeźniach warszawskich poddawana jest ubojowi sposobem rytualnym. Z tego powodu ludność chrześcijańska spożywa również mięso zwierząt ubijanych tym samym sposobem. Inowacja ta przyczyni się do potanienia mięsa.

* * *

Sekcja kultury zarządu miejskiego zorganizowała w roku budżetowym 1933/34 3 odczyty w śródmieściu, 58 odczytów i pogadanek w organizacjach społecznych, przeważnie na peryferjach miasta, 362 wycieczki szkolne. Pozatem w miejskiem schronisku wycieczkowem udzielono w tym czasie 4.892 noclegów oraz przyjęto i oprowadzono po Warszawie 32 wycieczki przyjezdne.

—:O:—

KRATECZKI.

ZIMNY KISIEL

w ciepłem palcie.

Byłem na „tańcującym wieczorku". Nawet tacy poważni ludzie jak ja, dadzą się czasem namówić na niewinne igraszki młodego pokolenia. Sam naturalnie nie tańczyłem, przyglądałem się tylko innym. Tango bardzo mi się podobało, owszem, tylko nie rozumiem, dlaczego to się tańczy na stojąco?

Młodzież bawiła się ochoczo, dziewczęta chichotały i piszczały, zaś w pewnym momencie jedna, wskutek podstawienia jej nogi przez partnera, upadła i potłukła się.

— Franuś, jakże tak można? — pytają panienki z pretensją.

— No, to był tylko taki żart.

Wogóle też było bardzo wesoło i kto wie, czy ostatecznie nie zaczną się uczyć tańców. Wprawdzie przysłowie „pies z tobą tańcował" trochę mnie zraża, jednak trzeba przecież iść z postępem i nie wypada w epoce Stawiskiego, Żyrardowa i zrzekania się emerytur pozostawać w konserwatywnym tyle. Zresztą w tych czasach wszystko posiada jakiś inny, specyficzny charakter, nawet matematyka. Dowiódł mi tego pewien zaprzyjaźniony kupiec winny, który od kilku dni głowi się nad rozwiązaniem trudnej zagadki.

Ów kupiec posiadał na składzie 30 butelek wina, które sprzedawał dwie butelki za zł. 2.50 oraz 30 butelek gorszego gatunku, które sprzedawał trzy butelki za 2.50 zł. Doszedł do rozsądnego wniosku, że poco sprzedawać dwa gatunki, tem uciążliwiej, że kupujący musi odrazu nabyć dwie albo trzy butelki, kiedy może mu być potrzebna tylko jedna i obliczył, że jeśli sprzedaje dwie butelki za 2.50 zł. i trzy butelki również za 2.50, czyli 5 butelek za 5 złotych, to łatwiej jest wino zmieszać i sprzedawać butelkę po złotówce, a rezultat będzie ten sam, czyli za 60 butelek wina otrzyma 60 zł. Kiedy jednak sprawdził ten rachunek, okazało się że coś się tutaj niezgadza. Otóż z pierwszego gatunku sprzedawał on 15 razy po 2 butel. w cenie 2.50 zł. czyli uzyskiwał za 30 butelek 37.50 zł. Z drugiego gatunku (tego po 3 butelki za 2.50) uzyskiwał 10 razy po 2.50 czyli 25 złotych. I teraz biedak męczy się i gnębi skąd powstała różnica 2 złotych i 50 groszy.

Ponieważ w matematyce nigdy mocny nie byłem, pozostawiam rozwiązanie zagadki fachowcom, chociaż osobiście przypuszczam, że różnica w rachunku łatwo da się wyrównać przy pomocy wody, dolewanej do wina.

PRZEZ OKNO.

Władysław Kisiel jest człowiekiem zrównoważonym i wie co robi. W ciągu dnia siedzi w swym pokoiku przy ulicy Limanowskiego i myśli. Głębokie są myśli Władzia i głębokie wnioski, do jakich dochodzi. Jeśli dotychczas nie opublikował on rezultatów i nie opublikował „Księgi traktującej o sprawiedliwym podziale własności prywatnej" to tylko dlatego, że wątpi w zdolność zrozumienia tych zagadnień przez przeciętnego czytelnika.

W przemyśliwaniach swych Władzio m. in. ukuł następujący, głęboki afo ryzm: „Oszczędność i praca narodu wzbogaca, a pojedyńczemu człowiekowi daje możność nabycia butelki wódki oraz nieodzownych zakąsek". To też trzeba przyznać, że Władzio oszczędzał. Nigdy, jak to robią jego koledzy, nie przepijał odrazu zarobionych pieniędzy, lecz rozsądnie rozkładał je na kilka dni, aby przyjemność dłuższa była a nerwy mogły wypoczywać, gdyż praca Władzia była dość denerwująca. Niechaj mi kto spokojnie, śpiewająco, wejdzie do cudzego mieszkania i opyli jakiś garniturek lub zastawę stołową? Nikt. Nie dziwmy się więc Władziowi, że serce mu biło, gdy właził przez otwarte okno do parterowego mieszkania Andrzeja Włoskowskiego przy ulicy Gdańskiej.

Kisiel zachowywał się cicho, jak na solidnego złodzieja przystało. Rozejrzał się przy pomocy ślepej latarki po mieszkaniu, zauważył nowe paletko, które odrazu włożył na siebie, gdyż ze strachu było mu zimno i właśnie sięgał po ładny komplecik łyżek fragetowskich gdy rozległ się za nim szyderczy głos:

— A może paletko samo wystarczy łoby, nie?

Kisiel nie zdążył odpowiedzieć, gdyż dostał lekko przez łeb, a potem sprawy potoczyły się normalnym trybem, zakończonym wyrokiem skazującym na 3 miesiące.

Jerzy Krzecki.

Hultajska trójka

skazana została na 8 lat więzienia.

Z Inowrocławia donoszą:

Przed Sądem Okręgowym na ławie oskarżonych zasiedli 19-letni młodzieńcy bracia Stanisław i Józef Kępscy oraz Tadeusz Bagrowski, oskarżeni o dokonanie mordu na osobie rolnika Stanisława Kasperskiego, zam. w Rzeszycach w pow. inowrocławskim Oskarżeni od dłuższego czasu byli w nieustannych nieporozumieniach z Kasperskim i w chwili gdy przechodził obok domu Kępskich ci napadli przechodzącego, bijąc go tępemi narzędziami. W czasie bójki Stanisław Kępski zmiażdżył Kasperskiemu czaszkę uderzeniem kamienia, a Bagrowski zadał kilka ciosów nożem Wskutek odniesionych ran Kasperski zmarł Za czyn ten sprawcy mordu odpowiadali przed sądem. Rozprawa wykazała w całej rozciągłości winę oskarżonych i po naradzie sąd skazał Stanisława Kępskiego na 4 lata więzienia Bagrowskiego na 3 lata więzienia i Józefa Kępskiego na jeden rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

—:O:—

Wóz spadł z nasypu do rzeki

Pijany wieśniak utonął.

Z Wilna donoszą:

35-letni Jan Kowalenko, mieszkaniec wsi Czalewo, gm. ostrowskiej wracał z miasteczka wraz z sąsiadką Marją Tomaszewską. Znalazłszy się nad brzegiem rzeki spowodował przez nieostrożność wywrócenie się wozu, skutkiem czego wóz stoczył się z nasypu, wpadł do wody i utonął.

Tomaszewska zdołała się uratować. Uratowana zeznaje, że Kowalenko był zupełnie pijany. Wypadek powyższy należy przypisać temu stanowi.

—:O:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu zespołu W. Wilkosza oraz A. Bogucki — piosenki
16.45 Lekcja języka francuskiego — L. Roquigny
17.00 Teatr Wyobraźni: słuchow. J. Meissnera p. t. „Katastrofa G 33"
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
18.00 Odczyt z Krakowa
18.15 Płyty
18.45 Co czytać? — szkic literacki aktualny, wygł. prof. K. Górski (feljeton literacki)
19.00 Recital z Poznania
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry salonowej Raymonde'a (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 „Cyrulik Sewilski" — opera G. Rossiniego (transmisja z Turynu)
W przerwie I. ok. godz. 21.25: Dziennik wieczorny; w przerwie II, ok. godz. 22.40 Jak pracujemy w Polsce?
23.45 Koncert reklamowy
24.00—24.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
24.05 Gawęda z angielskimi słuch. P. R. — wygł. p. T. Ordon.

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — wygłosi red. J. Piotrowski
18.05 Płyty
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

PIĄTEK, dnia 19 października.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Piosenki w wykonaniu E. Turner
12.45 Pogadanka dla kobiet (z Krakowa)
13.00 Dziennik południowy
13.05 Koncert popularny z udziałem solistów (płyty)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert orkiestry salonowej Arkadjusza Flato
16.45 Audycja dla chorych
17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: M. Mokrzycka (sopran) i J. Tołkacz (fortepian)
17.50 Przegląd wydawnictw — prof. Mościcki
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Recital skrzypcowy C. Franz
18.45 Z cyklu „Życie i obyczaje zwierząt": „Lew" — dyr. Żabiński
19.00 i 19.30 Muzyka lekka z kaw. „Adria"
19.20 Pogadanka aktualna
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi K. Stromenger
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. P. Scheinpfluga
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj. Humor naszych ojców (Bałucki, Belmont, Plaskowski, Szober) — recytuje p. T. Frenkiel
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka lekka z restauracji hotelu „Bristol".

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

TEATR MIEJSKI.

„SKUTAREWSKIJ"

Sztuka w 3 aktach L. Leonowa.

Leonid Leonow uważany jest za jednego z czołowych przedstawicieli współczesnej literatury sowieckiej. Zupełnie niesłusznie. Utwory Leonowa, a zwłaszcza „Skutarewskij", sztucznie są podciągnięte pod miano „współczesnej literatury sowieckiej" i właściwie są tylko dalszym ciągiem pokutującej w narodzie rosyjskim dostojewszczyzny, w upodobaniu do grzebania się w ciemniejszych zakamarkach duszy ludzkiej i wyciąganiu na światło dzienne ukrytej brzydoty człowieka.

„Skutarewskij" pisany był jako powieść i później dopiero Leonow przerobił ją na sztukę sceniczną. Przyznać trzeba, że tym razem przeróbka dała rezultaty nienajgorsze jeśli chodzi o względy sceniczne. Natomiast razi pewne przejaskrawienie poszczególnych postaci, niepotrzebnie zresztą podkreślane przez doskonałego skądinąd reżysera p. Czengery'ego.

Sztuka jest do zagrania bardzo trudna, gdyż wszystkie niemal role wymagają kolosalnego wysiłku artystycznego, wżycia się w rolę i odpowiedniego jej ujęcia. Przyznać trzeba, że naogół wykonawcy wyszli z tych trudności obronną ręką. Najtrudniejszą bodaj rolę tytułową znakomitego profesora zagrał p. Żurowski bardzo starannie.

Na szczególne uznanie zasługuje wykonawca roli Petrygina p. Lech Madaliński. Pełen umiaru grał Madaliński nietylko całą duszą, ale grały jego oczy i ręce. Każdy nieuchwytny niemal ruch, gest, był pełen wyrazistości i wnikliwego ujęcia roli. Petrygin był stanowczo najciekawiej przeprowadzoną postacią w naszym zespole.

Wyrazy uznania należą się również p. Żmijewskiej, przejmującej w roli żony oraz p. Paszkowskiej — czarującej i ślicznej Żeni.

P. Dardziński odtworzył należycie zhisteryzowaną nerwowość Arsena. Kapitalne postacie stworzyli pp. Winawer, Mroziński, Puchniewska, no i doskonały w roli Czerimowa p. Chodecki.

Dekoracje K. Mackiewicza na wysokości zadania.

St. Sap.

„HIGJENA PRACY ZAWODOWEJ".

Pod powyższym tytułem odbył się dnia 10 b. m. odczyt urządzony staraniem Koła Młodzieży Rzemieślniczej Zjednoczenia Prac. Rzemieśln. oddział w Łodzi, w lokalu własnym przy ul. Przędzalnianej 1.

Prelegent dr med. Stanisław Stańczak w zrozumiałych słowach starał się zobrażować doniosłość higjeny w pracy zawodowej.

Przy zakończeniu, prelegent nadmienił, iż w porozumieniu z zarządem koła, podobne odczyty urządzane będą co miesiąc.

M. A. ERAM.

„HICZ"

Dla człowieka Wschodu, urodzonego filozofa, słowo „hicz" oznacza „nic".

W epoce, w której miało miejsce niżej opisane zdarzenie, imperjum sułtanów tureckich było u szczytu swej potęgi.

Ibrahim Pasza rządzi nieograniczenie całą Mezopotamją.

Bagdad — bajeczna stolica, cieszyła się jeszcze wówczas opinją arcybogatego miasta.

Pasza odbywał w niem właśnie walną naradę z szeikami i najwybitniejszymi obywatelami miasta.

Posiedzenie odbywało się w wielkiej sali seraju. Piękne adamaszkowe portjery zwisały ciężko z obramowania podwoi jego. Sufit inkrustowany minjaturowemi zwierciadełkami, iskrzył się przypominając niebo gwiaździste.

Ibrahim Pasza siedział na honorowem miejscu. Szeikowie i ojcowie miasta otaczali go zwartem kołem.

Zaraz po tradycyjnej kawie służba podała orzeźwiające sorbety.

Mimo nowych skarg przedkładanych tonem bojaźliwym i pełnym czołobitności przez przedstawicieli głównych miast Mezopotamji rada opracowywała projekt nowych podatków, któryby mógł podwoić dochody z wilajetu. Ibrahim Pasza bowiem, jakkolwiek wspaniałomyślny i miłosierny z natury miał dziwną słabość do złota...

W chwili, gdy rada dysputowała w najlepsze nad najskuteczniejszym sposobem powiększenia podatków, ciężka kotara rozsunęła się nagle i derwisz, zaledwie łachmanami okryty, z tradycyjną miseczką drewnianą na pieniądze, powieszoną przez ramię, ukazał się na progu sali.

Trzymając laskę, żelazem okutą, kształtu włóczni w prawem ręku, z różańcem ze starej ambry między palcami i tradycyjnem pozdrowieniem na ustach szedł pełen godności przez salę, zdążając ku Ibrahimowi Paszy.

Szeikowie i starszyzna miasta zgorszeni spoglądali z trwogą na siebie.

Lecz wali wielkopańskim gestem ręki uspokoił wzburzonych. Niespodziewane i śmiałe wtargnięcie derwisza ubawiło go.

Zapylony pielgrzym tymczasem, obojętny na wszystko, rozsyłał ręką „selamy" (powitanie muzułmanów) na prawo i na lewo.

Gdy ostatni „selam" pod adresem Ibrahima Paszy przyjęty został życzliwie, derwisz poszukał oczyma wolnego krzesła i ujrzawszy pusty fotel honorowy obok paszy usiadł bez ceremonji na nim wśród szeptów oburzenia obecnych.

Ibrahim Pasza czując, jako dobry muzułmanin, pewnego rodzaju szacunek dla człowieka, którego uważał za niespełna rozumu, klasnąwszy w dłonie, kazał podać kawę i papierosy nieproszonemu gościowi. Derwisz, przyjąwszy je ruchem swobodnym, zapalił jeden papieros o żarzący się węgielek podany mu przez służącego.

— Kim jesteś, derwiszu? — zapytał Ibrahim Pasza.

— Ja? Hicz! Jestem niczem — odparł derwisz wzruszając ramionami.

— Jakto? — podchwycił wali. — Musisz być czemś i coś robić na świecie. No, powiedz nam, czem się zajmujesz, derwiszu?

— Co ja robię? Nic! W tej chwili popijam wyśmienity ten nektar siedząc obok ciebie, uprzejmego gospodarza... Upajam się dymem tego jasnego i aromatycznego tytoniu, rozmyślając, że wszystko jest dymem na tym świecie, gdzie nie robię nic i jestem niczem.

— Ależ musiałeś coś robić nim przyszedłeś tutaj, derwiszu! Powiedz, skąd przychodzisz? — indagował wali w dalszym ciągu.

— Ja? Skąd przyszedłem? Znikąd. Allah prowadzi me kroki. Po stokroć Mu dzięki za to, że jestem tutaj wypoczywając w spokoju.

— Znikąd? Nie pozostaniesz tu jednak na zawsze... Czas uchodzi... Dokąd pójdziesz opuszczając te progi, derwiszu?

— Ja? Nigdzie? Gdy wyjdę z twego wspaniałego seraju Allah sam pokieruje krokami mojemi.

Coraz bardziej zaintrygowany i ubawiony Ibrahim Pasza kazał podać drugą kawę oryginalnemu pielgrzymowi - filozofowi, częstując go własnemi swemi papierosami.

Wchłonąwszy pierwszy kłęb dymu wyborowego tego tytoniu derwisz uśmiechnął się. Oczy jego rozbłysły osobliwym blaskiem, zdradzając inny stan, nastrój duszy. Nie był to już muzułmanin zrezygnowany, posłuszny woli Allaha i odpowiadający obojętnie na inkwizytorskie pytania.

Traktując Ibrahima Paszę jak równy sobie równego, spytał go nagle w agresywnym tonie:

— A ty, kim jesteś, paszo?

Wali, podskoczywszy na fotelu ze zdumienia, zawołał:

— Jakto, nieszczęsny. Czy nie wiesz, że mówisz z generalnym gubernatorem Mezopotamji? że wymierzam sprawiedliwość podwładnym, mam prawo życia i śmierci nad nimi i tobą.

Na Allaha! Dziwisz mnie, derwiszu! Gdyż musiałeś napewno słyszeć o Ibrahimie Paszy z Bagdadu, wielkim i miłosiernym.

— Jakże potężnym jesteś, wali — odparł derwisz, wznosząc dłonie wgórę — ale potem, wielki paszo! Co czeka cię potem?

— Na Allaha! Lituję się, derwiszu, nad tobą, bo widzę, że nie rozumiesz nic z życia! Co czeka mnie potem, pytasz? Ależ pewien jestem, że Jego Wysokość Sułtan oceniając moje zasługi wynagrodzi mnie niebawem naznaczając mnie ministrem spraw wewnętrznych.

— Minister Jego Wysokości Sułtana! — wykrzyknął derwisz z zachwytem. — Cóż to za awans wspaniały! Ale potem, potem? Czem będziesz, wali? Czy myślałeś nad tem?

— Wciąż potem i potem? — podchwycił pasza z pewnym odcieniem zniecierpliwienia. — Jeśli Jego Wysokość Sułtan darzyć mnie będzie nadal zaufaniem i łaskami swemi mianuje mnie wielkim wezyrem prawdopodobnie, co byłoby najwspanialszą koroną mej karjery życiowej.

— Istotnie, wali! Taka nagroda należy ci się zpewnością — mówił derwisz z namaszczeniem. — Ale potem? Jak myślisz? Czem będziesz potem?

— Znowu potem? Czemu gonisz za owem „potem" bezustanku, derwiszu? Myślę, że potem broda moja zbieleje, że syt chwały, otoczony należnemi mi honorami, emerytem będę do końca dni moich.

— Oczywiście! Zasługujesz na to, wspaniałomyślny i dobry wali! Ja pierwszy cieszyć się będę spokojną twoją starością. Ale potem, czem będziesz potem?

— Ach! Śmieszysz mnie tem swojem wiecznem „potem", derwiszu! Broda moja będzie coraz bielsza, zgarbię się aż do ziemi, zestarzeję się, aż wreszcie po długim, bardzo długim czasie opuszczę tę ziemię i będę... niczem!...

Derwisz wówczas, wstawszy z fotela, oddał Ibrahimowi selam głęboki, mówiąc z ironicznym uśmiechem na ustach:

— Oo, żal mi cię, wali! Jakże długą masz do przebycia drogę nim staniesz się tem, czem ja jestem już dzisiaj: niczem!

I rozsunąwszy ciężką adamaszkową kotarę derwisz znikł za nią.

Ibrahim Pasza, zbity z tropu, milczał utkwiwszy tępy wzrok w portjerę, podczas gdy otaczający go dygnitarze kiwali poważnie głowami spoglądając na siebie i „Hicz"! „Hicz!"...

Tłum. J. S.

SPORT.

Legja mistrzem Polski w tenisie drużynowym.

Lwowski Klub Tenisowy usprawiedliwił odwołanie w ostatniej chwili swojej drużyny tenisowej na mecz decydujący o zdobyciu tytułu drużynowego mistrza Polski. Mecz ten odbyć się miał z Legją w ub. sobotę i niedzielę.

Lwowski KT. rezygnuje z tej rozgrywki, zadawalając się wywalczonym już tytułem wicemistrza Polski. Tytuł mistrza pozostaje w rękach Legji.

Jak się dowiadujemy, Legja nie zgłasza pretensji finansowych z racji nieprzybycia do Warszawy tenisistów lwowskich.

JUNAK WICEMISTRZEM PARANY

Zawody lekkoatletyczne.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo drużynowe Parany przyniosły tytuł wicemistrza polskiemu zespołowi „Junak".

Zawodnicy „Junaka" uzyskali wyniki: 400 mtr. — pierwsze miejsce w czasie 53,6 sek., 1500 mtr. — pierwsze miejsce — 4:47 sek. 800 m. — pierwsze 2:17 sek. 10.000 m. — drugie — 36:07,6 sek., skok wdal — trzecie 616 cmt., skok wwyż — drugie 170 cmt.

ŻĄDANIE SIEDMIU BOKSERÓW.

Wiadomości z całego świata.

Lekkoatletyczna reprezentacja Anglji rozegra w roku 1935 trzy spotkania międzypaństwowe, w tem — mecz z Niemcami.

Beccali po raz drugi startował w Ameryce. Tym razem w biegu na 1.500 mtr. Beccali ponownie zajął pierwsze miejsce w czasie 4:02 sek. przed Amerykaninem Mac Cluskey.

Siedmiu niemieckich bokserów amatorskich zażądało licencji zawodowców a mianowicie: Pürsch, Schleinkofer, Schmoldt Maier, Dieffendahl, Bielski, Remscheid.

„KOCHAŁAM GO..." — W „PALACE".

„Film uśmiechów i łez" według powieści Vicki Baum. W głównych rolach w tym filmie występują: Wynne Gibson — pamiętna Klara Dean oraz Paweł Lucas.

Fabuła filmu opowiada dzieje kobiety, zdradzonej przez męża, poniżonej w godności. Kobieta ta kocha się w profesorze-rzeźbiarzu, który zaopiekował się jej dzieckiem.

Reżyser, Karol Freund, w ciekawy sposób przedstawił martyrologję życia kobiety.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914 KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w piątek) dnia 19 bm. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914 zamieszkali na terenie 3 Komisarjatu PP. których nazwiska rozpoczynają się na litery P i R, oraz zamieszkali na terenie 9 Komisarjatu PP. na litery Ł. M. N, O. P i R.

Spis odbywa się od godz. 8 do 15 (w soboty od 8 do 13.30).

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do powtórnej rejestracji (spisu) winien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać dowód osobisty, w braku zaś dowodu osobistego metrykę urodzenia wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby oraz zaświadczenie o rejestracji.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Sport w kilku słowach.

Zarząd Łódzkiego Okr. Związku Kolarskiego wyznaczył do wyścigu o nagrodę jesienną dla mistrzów klubowych, następujących zawodników: A. Szmidta (Zjednoczone), Wieruckiego Z. (.Bieg), Czternastego M. (Świt), Jaskólskiego Cz. (SKS), Kolskiego S. (Makabi), Odartusa W. (ŁKS), Leśkiewicza (Wima), Posta W. (Kruszcender), Kowalczyka F. (PTC), Susia J. (Orlę), Wackera A. (RTSG), Potemka M. (Orlę, Pabj.), Zająca B. (ŁTK), Freunda E. (TZS) i Szlezyngiera L. (Bar Kochba).

Dla zwycięzców przeznaczone są trzy nagrody. Wyścig ten, organizowany z okazji oficjalnego zamknięcia sezonu kolarskiego w Łodzi, w niedzielę 21 bm. odbędzie się na trasie: Konstantynów — Lutomiersk — Szadek — Rososzyca — Zd. Wola — Łask — Choruszów — Lutomiersk — Konstantynów, wynoszącej ogółem 105 klm. Po wyścigu odbędzie się o godz. 10-ej rano nabożeństwo w kościele w Konstantynowie, w którem wezmą udział łódzkie kluby kolarskie.

W listopadzie wyjedzie na obóz treningowy do Katowic paru czołowych sinkiewicz. W związku ze zbliżającym się sezonem hokejowym w Łodzi rozpoczęły się już odpowiednie przygotowania, przyczem ŁKS planuje, prócz spotkań o mistrzostwo, rozegrać cały szereg meczów towarzyskich z najlepszemi drużynami krajowemi i ewent. zagranicznemi.

W dniu dzisiejszym o godz. 20-ej w lokalu ŁKS-u przy ul. Piotrkowskiej 174 odbędzie się walne zebranie sekcji bokserskiej klubu, przyczem tematem obrad będzie sprawa reorganizacji sekcji.

Mecz ŁKS (liga) — Union Touring o cenny puhar kryształowy ufundowany przez kibiców obydwu klubów, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na boisku ŁKS-u o godz. 11-ej przed poł.

Mecz toczyć się będzie aż do rezultatu, przyczem, gdyby w normalnym czasie wynik brzmiał remisowo, zarządzona zostanie dogrywka 2X15 minut, a następnie w razie potrzeby mecz będzie przedłużony ponownie, aż do uzyskania przez jedną z drużyn zwycięskiej bramki. Ponowne to przedłużenie może trwać najwyżej 30 minut, a gdyby i wówczas nie było zwycięzcy, mecz zostałby powtórzony w innym terminie.

W nadchodzącą niedzielę sekcja motocyklowa Union Touringu kończy swój tegoroczny sezon wycieczką na 50 klm. Zbiórka zawodników o godz. 9 rano przed lokalem klubu, Piotrkowska 220. O godz. 13-ej odbędzie się wspólny obiad z zarządem i sympatykami klubu w restauracji w Radogoszczu.

— Trzeci mecz sowiecki bokserów w Czechosłowacji zakończył się ich nowem zwycięstwem nad reprezentacją Morawskiej Ostrawy w stosunku 8:2. Rozegrano jedynie 5 spotkań, z których 4 wygrali pięściarze sowieccy, demonstrując doskonałą technikę na wysokim poziomie.

— Okręgowy Urząd WF i PW. w Łodzi rozesłał do 7 okręgowych związków sportowych w Łodzi zarządzenie w sprawie otwarcia bram boisk sportowych dla młodzieży niezrzeszonej.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami. Kalafior i marchewka, leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro. Piotrowi.
Wschód słońca. 6.05
Zachód słońca. 16.39
Długość dnia 10,34
Ubyło dnia 5.56.
Tydzień 42.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 17 października.

NOWY JORK: loco 12.60, październik 12.29, listopad 12.31, grudzień 12.37

LIVERPOOL: loco 6.98, październik 6.70, listopad 6.69, grudzień 6.68

Egipska: loco 8.28, październik 7.94, listopad 7.96, grudzień 7.98

BREMA: loco 14.44, grudzień 14.20, styczeń 14.85, marzec 14.47

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych cechował nastrój mocniejszy przy dość ożywionych obrotach

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 54.25, Inwestycyjna 118.25, Konwersyjna 68.35, Dolarowa 74.50, Stabilizacyjna 79.25 — 79.00, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. Kom. B. G. K. 83.25, 8% Obl. Kom. B. G. K. 94.00, 8% Przemysłu Polskiego 77.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 55.25, 7% Ziemskie w Warszawie 51.00, 4½% m. Warszawy 68.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 68.50, 4½% m. Warszawy 1926 r. 47.25, 5% m. Częstochowy 1933 r 54.00, 5% m. Kalisza 57.50, 5% m. Kalisza 1933 r. 51.50, 5% m Kielc 1933 49.00, 5% m. Łodzi 1933 r. 55.00

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

AKCJE.

Bank Polski 95.25, Cukier 27.00, W... 12.50, Lilpop 11.25 — 11.20, Ostrowieckie serja B 21.90, Parowozy 7.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 18. 10. — Notowania Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 2938 tonn, w tem żyta 550 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 18. 10. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Poznaniu. Ceny orientacyjne: żyto 17.50 — 17.75, pszenica 17.00—17.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 22.75—24.25, mąka razowa 0-95% 18.75—20.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 30.50 — 33.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Skutarewskij
Teatr Popularny (Ogrod. 18) — „Przyjaciel jej męża"
Teatr Geyera (Piotrk. 295) — „Noc w Kairze"
Teatr rewji „Alhambra" — „Zjazd na Przeiazd"
Amor — Na scenie: Musi być lepiej; na ekranie: Bal w operze
Adria — Pod Twoją obronę...
Ars — I. Zła dziewczyna. II. Harold Lloyd
Bajka — I. Byłem szpiegiem. II. Pilnuj swego męża!
Bratnia Strzecha — Szalona noc w Zoo
Cyrk Staniewskich (ul. Bandurskiego) — Dziś (w czwartek) jedno przedstawienie o godz. 8.30 wiecz.
Capitol — Rzymskie skandale
Casino — Maskarada
Corso — I. Królowa Krystyna. II. Flip i Flap jako cyrkowcy
Czary — Dama z nocnego klubu
Dom Ludowy — Hrabia Monte Christo
Europa — Wiosenna parada
Grand - Kino — Viva Villa
Metro — Pod Twoją obronę...
Mimoza — Pożar nad Wołgą
Miraż — Burza
Luna — Paryż w ogniu
Oświatowy — I. Łódź podwodna S 44 II. Buster Keaton jako pośrednik miłości
Palace — Kochałam go!
Przedwiośnie — Zakazana melodja
Rakieta — I cóż dalej, szary człowieku?
Record — I. Port Laudiego. II. Precz z kryzysem!
Sfinks — I. Bokser i dama. II. Martwy dom
Słońce — I. Hrabia Zarow. II. Noc w Kairze
Stylowy — Tańcząca Wenus
Sztuka — Koń i skrzypce
Zachęta — Zaledwie wczoraj

Niespodzianka dla Czytelników „ECHA"

Wyciąć!

Kupon „Echa" do CYRKU STANIEWSKICH

(przy ul. ks. Biskupa Bandurskiego 10, (dawniej św. Anny) 100 kroków od ul. Piotrkowskiej.

Kupon uprawnia do otrzymania drugiego bezpłatnego biletu wstępu przy kupnie jednego biletu przy kasie i przedstawieniu niniejszego kuponu w dniu daty przy kasie. Ważny na czwartek 18 października o godz. 8.30 wiecz.

Wyciąć!

Podrażnienie wyrostka robaczkowego wymaga natychmiastowej operacji

Słuszna „krwiożerczość" lekarzy.

Człowiek posiada narząd — wyrostek robaczkowy jelita ślepego — o którego istnieniu dowiaduje się najczęściej dopiero wtedy, gdy jest chory. Wyrostek robaczkowy u zwierząt roślinożerczych bierze czynny udział w procesach trawienia, natomiast u człowieka przedstawia narząd szczątkowy. którego racja bytu jest mocno zakwestjonowana przez „sfery miarodajne". Tem słuszniej zresztą, że ulega on nader często niebezpiecznym schorzeniom, które zyskały sobie z biegiem czasu wielką popularność pod nazwą „zapalenia ślepej kiszki". Nazwa ta jest, oczywiście, nieprawidłowa. w olbrzymiej większości wypadków nie chodzi bowiem wcale o ślepą kiszkę, lecz właśnie

o jej nieszczęsny wyrostek.

Jedną z najczęstszych przyczyn zapalenia wyrostka robaczkowego jest przenikanie doń zawartości jelit, która normalnie docierać tam wcale nie powinna. Z chwilą jednak, gdy się w nim już znajdzie, nie może się wydostać spowrotem i zazwyczaj tworzy z biegiem czasu pewnego rodzaju skamieniałość. Takie „kamienie" znajdujemy dość często przy operacjach wyrostka. Obok tego, w powstawaniu spraw zapalnych odgrywają również dużą rolę rozmaite zabłąkane z innych miejsc ustroju bakterje Jak wykazały najnowsze badania, szczególnie niebezpieczne są drobnoustroje, pochodzące

z jamy ustnej,

przy anginach, oraz sprawach ropnych w zębodołach. Czasem wreszcie przyczyną schorzenia wyrostka robaczkowego stają się ciała obce, połykane razem z jedzeniem, np. pestki wiśni, a nawet drobne ziarnka poziomek, fig itp.

Nie znaczy to bynajmniej ,aby samo tylko podrażnienie mechaniczne, wywołane przez stwardniałą zawartość jelit, czy też pestkę, wystarczało

do wywołania groźnych objawów.

Podrażnienie takie stwarza tylko odpowiednie podłoże dla rozwoju drobnoustrojów, których w samym wyrostku nigdy nie brak — rzecz zrozumiała ze względu na jego położenie. To położenie staje się również przyczyną niebezpieczeństwa z chwila, gdy zapalenie już powstało, sprawa zapalna przenosi się bowiem nadzwyczaj łatwo na tkanki otaczające i nierzadko prowadzi do zapalenia otrzewnej. Jeżeli ustrój potrafi w porę zlokalizować sprawę, to jeszcze pół biedy; po pewnym czasie następuje zazwyczaj wyzdrowienie. Jeżeli jednak dojdzie do rozlanego zapalenia otrzewnej, schorzenie kończy się w większości wypadków katastrofą. Rozlane zapalenie otrzewnej powstaje przeważnie w wypadkach przedziurawienia wyrostka i wylania się zawartej w nim ropy do jamy brzusznej.

Przebieg zapalenia wyrostka robaczkowego

może być rozmaity.

Czasem bywa on tak burzliwy, że nawet natychmiastowa operacja po wystąpieniu pierwszych objawów nie może uratować życia; chociaż — z drugiej strony — zdarzają się niewątpliwie wypadki, w których udaje się przeprowadzić pacjenta szczęśliwie nawet przez istniejące już rozlane zapalenie otrzewnej. Najgorsze jednak jest to, że bardzo ciężkie wypadki przebiegają nierzadko bez wybitniejszych, zatrważających objawów. Dlatego też lekarze doszli stopniowo do przekonania, że najlepiej jest operować przy pierwszych stwierdzonych objawach, niezależnie od tego, czy są one ciężkie czy nie. I trzeba przyznać iż ten punkt widzenia przyczynił się wydatnie

do zmniejszenia ilości wypadków śmierci

spowodu zapalenia wyrostka.

Schorzenie daje o sobie znać przeważnie bólem w prawej dolnej części brzucha, zaparciem stolca, lekką gorączką, czasem wymiotami. Zdarza się jednak również, że jedynym objawem chorobowym są lekkie bóle, występujące od czasu do czasu samorzutnie, albo przy chodzeniu, gwałtowniejszych ruchach itp. Wówczas mówi się o t. zw. „podrażnieniu wyrostka robaczkowego" — djagnoza grzecznościowa, która powinnaby właśnie być zupełnie wyeliminowana. Bo doświadczenie uczy, że to „podrażnienie" nader często zmienia się raptem bez widocznej przyczyny,

w ciężkie zapalenie.

Najrozsądniej jest przeto dać się operować przy pierwszych objawach ostrzegawczych i to właśnie w przerwach, wolnych od jakichkolwiek dolegliwości. Wtedy operacja daje się bardzo łatwo wykonać i przebiega prawie bez wyjątku zupełnie pomyślnie tak, że po kilkunastu dniach pacjent bywa zdolny do podjęcia swej pracy zawodowej.

Jeżeli więc poczujemy kiedykolwiek nieznaczne bóle w okolicy wyrostka robaczkowego, a wezwany lekarz, mówiąc oględnie o „podrażnieniu", będzie nas namawiał do poddania się zabiegowi chirurgicznemu, nie posądzajmy go z tego powodu o krwiożerczość i nie nazywajmy (jak to się, niestety, dość często słyszy) „rzeźnikiem". Ma on na celu nasze dobro jedynie, wie bowiem dobrze, iż w porę wykonana operacja uratowała już niejedno życie ludzkie, albo przynajmniej zapobiegła ciężkim i niepotrzebnym cierpieniom.

BOGACTWO JAPOŃSKICH KOLONISTÓW

na brazylijskiej ziemi.

Że siła leży w zwartej organizacji, dowiedli jeszcze raz koloniści japońscy w stanie Sao Paulo w Brazylji.

Tamtejsza kolonja japońska, licząca

około 250,000 kolonistów,

osiągnęła znakomite wyniki swej pracy na roli nietylko pod względem produkcji, lecz i zbytu wyprodukowanych towarów.

W ostatnim roku produkcję kolonistów obliczono następująco:

Dostarczono na rynki 300,000 worków kawy wartości 3,000 contos (123 miljony reisów).

Ryżu niełuszczonego 800,000 worków wartości 12,000 contos.

Kartofli 500,000 worków wartości 10,000 contos.

Bawełny z ziarnem 1,800.000 arob. (po 15 kg.) wartości 27,750 contos.

Kukurydzy 700,000 worków wartości 10,500 contos. Cukru 40,000 worków wartości 1,200 contos. Bananów 1,600 tys. pęków wartości 1,600 contos. Jedwabiu kokonów) 3,000,000 kg. wartości 1,200 contos.

Prócz tego dostarczyła kolonja

dużą ilość owoców i jarzyn.

które obliczają w wartości około 8,000 contos.

Między tem zajmują poważne miejsce pomidory— 500.000 skrzyń wartości 5,000 contos.

Można śmiało liczyć, że Japończycy dostarczyli produktów w przybliżonej cenie na sumę 100.000 contos czyli 100.000.000 milrejsów.

Nie wchodzą tu w rachubę drób i przychówek inwentarza żywego i inne drobiazgi, wreszcie rzemiosło, handel.

Koloniści japońscy posiadają własną sortownię towarów, rozległą organizację zbytu itp.

Takie wspaniałe rezultaty pracy i zbytu zawdzięczają ci koloniści nietylko swej znanej pracowitości i zmysłowości, ale głównie zrzeszeniu się. Tylko bowiem zrzeszenie pozwolić sobie możeże na pewne udogodnienia i urządzenia techniczne, niedostępne dla jednostki.

Jak doczekać sędziwego wieku?

20 reguł rozsądnego życia.

Jeden z wybitnych lekarzy paryskich ułożył na podstawie długoletniego własnego doświadczenia i obserwacji następujące reguły życia zapewniające doczekanie sędziwej starości.

1) Śpij osiem godzin na dobę.

2) Leż o ile to możliwe na prawej stronie ciała.

3) Dbaj o świeże powietrze w sypialni, a jeżeli to możliwe zostawiaj otwarty mały "lufcik" w oknie.

4) Celem powiększenia pojemności sypialni przedziel ją od dziecinnego pokoju portjerą a nie drzwiami.

5) Nie stawiaj łóżka przy ścianie.

6) Wykąp się rano w wodzie o temperaturze ciała.

7) Jedz mało mięsa i to miękko ugotowanego.

8) Jedz dużo tłuszczu, odżywki dla komórek, niszczących bakterje chorobotwórcze.

9) Jeżeli masz skłonność do tycia, nie pij po 20 roku życia mleka.

10) Unikaj alkoholu, ponieważ niszczy zasoby przeciwchorobowe organizmu.

11) Używaj codziennie ruchu na świeżem powietrzu.

12) Nie trzymaj żadnych ulubionych zwierząt w sypialni, ani w pokoju mieszkalnym.

13) Przebywaj o ile możności na wsi

14) Uważaj, by woda do picia była nienaganna.

15) Bacz, by kanalizacja była w doskonałym stanie.

16) Uważaj wilgoć w mieszkaniu za swego śmiertelnego wroga.

17) Nie unikaj rozrywek.

18) Zamiast długich wakacyj lepiej bierz kilka krótkich urlopów w roku.

19) Wycieraj ciało codziennie wieczorem wodą o temperaturze pokojowej.

20) Nie daj się uwieźć zbytniej ambicji i unikaj niezdrowych wzruszeń.

(fr.)

Kasy na boiskach angielskich są niepotrzebne.

Samochód spopularyzował... piłkę nożną.

P. Frank Carauthen, krytyk londyńskiego dziennika "Daily Mail" zastanawiał się nad ogromnem zwiększeniem popularności piłkarstwa w Anglji w ostatnich kilku latach. Doszedł on do wniosku, że działały

dwa główne czynniki:

1) wielki klub londyński Arsenal, którego mecze przyciągają największą liczbę widzów i który stworzył wiele tysięcy nowych zwolenników piłkarstwa zawodowego;

2) rozwój automobilizmu i innych srodków komunikacyjnych, jak autokary, autobusy itp. pozwalające wielu osobom uczestniczyć na meczu i wrócić do domu jeszcze za dnia.

Arsenał przyciąga tak bardzo publiczność, że na meczu przeciw Stoke City było mimo ulewnego deszczu 45 tysięcy widzów, podczas gdy przed kilku jeszcze laty nie przyszłoby ich nawet 10 tysięcy. Przed 9 laty w dobie dobrobytu, mecz puharowy pomiędzy Arsenalem i Aston Villą przyciągnął 43 tysiące widzów, a teraz przyszłoby spewnością

najmniej 65 tysięcy.

W czasie utworzenia angielskiej ligi zawodowej,klub Stoke City, jeden z założycieli ligi, był bardzo zadowolony, gdy na ważniejszy mecz przyszło 6 tysięcy widzów ,i gdy wpływy kasowe wynosiły 3 tysiące funtów szterlingów W roku ubiegłym Stoke City miał przeszło 10 razy więcej wpływów, bo 30 tysięcy funtów.

Na dwa najbliższe mecze, które Arsenal rozegra z Manchesterem i Tottenham, wszystkie miejsca zostały zgóry zamówione i kasy przy boisku nie będą

wcale sprzedawać biletów.

Z popularności tej cieszą się także inne kluby angielskie, bo np. na jednym z meczów 3 dywizji było 20 tysięcy widzów.

„Król pieniędzy" przed sądem

Sensacyjny proces 70-letniego Insulla.

Przed sądem w Chicago stanął przed kilku dniami wraz z 16 innymi oskarżonymi 70 letni były przemysłowiec Insull ażeby bronić się przeciw zarzutowi sprzeniewierzenia

143 miljonów dolarów.

Jak większość amerykańskich miljonerów, Insull wywodzi

swoje pochodzenie z ludu.

Urodził się w Londynie i tam się wychowywał. Przybył wcześnie do Ameryki i tam pewnego dnia został prywatnym sekretarzem genjalnego wynalazcy Edisona. Tam zdołał nietylko wiele widzieć i słyszeć, lecz jeszcze więcej spieniężyć. Edison był genjalnym wynalazcą, lecz nie znał się na interesach. Insull dostrzegł to szybko i zdołał wykorzystać tę słabość swego pana.

Wreszcie ustąpił Insul z stanowiska dyrektora różnych swoich koncernów. Krok ten usprawiedliwił swoim podeszłym wiekiem i rzekomo złym stanem zdrowia. W rzeczywistości wiedział, jaki jest stan finansowy i chciał tylko, aby inni wypili to,

co on nawarzył.

Nie zapomniał też pod różnemi nazwiskami umieścić w wielu bankach w całej Ameryce większe sumy, aby zabezpieczyć się na przyszłość. Później jednak nie zdołał z nich skorzystać, gdyż zorjentowano się w jego manipulacji i skonfiskowano wszystko. Mimo to zdołał on zniknąć w porę z Chicago i przeżył przyjemne dni w Atenach.

Amerykanie którzy odkryli jego oszustwa, zażądali od Greków wydania go. Insull wziął sobie kilku lekarzy, którzy stwierdzili, że jest śmiertelnie chory, a jednocześnie oddał swoją sprawę adwokatom, którzy dowodzili, że Insull jest niewinny jak nowonarodzone dziecko. Ale i to nie mogło mu zabezpieczyć pobytu w Atenach. Czując to, Insull zakupił za drogie pieniądze grecki parowiec "Maiosotis" i pewnego dnia znikł na nim z ateńskiego portu, Pireus. Potem krążył całemi tygodniami po morzu Śródziemnem, nieuchwytny dla wszystkich ciekawych i zainteresowanych,

którzy go szukali.

Sądzono, że udało mu się dotrzeć do Abisynji, potem mówiono, że zbiegł do Francji. Insull prosił wszędzie o prawo pobytu, lecz żaden kraj nie chciał mieć u siebie tego „króla pieniędzy"

Okręt nie może jednak przebywać wiecznie na morzu. Trzeba go zaopatrzyć w węgiel i żywność. Ponieważ parowiec Insulla znajdował się właśnie w pobliżu Konstantynopola, postanowiono tam zawinąć. Warunki były dogodne. Każdy okręt, zatrzymujący się tylko 24 godzin w porcie uważany jest za okręt, przebywający na wolnem morzu i nie podpada pod ustawy tureckie. Postanowiono załadować to, co było potrzebne i ruszyć dalej. Był to właśnie dzień Wielkiej nocy. Ale, rzecz dziwna po upływie 24 godzin, parowiec Insulla nie podniósł kotwicy.

Czy przez zapomnienie czy też wskutek ukartowanej zgóry gry, niewiadomo. W ten sposób rozstrzygnął się los Insulla. — Aresztowano go, a rząd turecki zdecydował się wydać go. W ostatniej chwili Insull przypomniał sobie, że jest poddanym angielskim. Ale i to nie pomogło.

Rząd angielski zrezygnował z takiego obywatela i odstąpił go chętnie Amerykanom

Odwieziono go na amerykańskim parowcu do Stanów Zjednoczonych i osadzono w więzieniu. Udało się mu jednak uzyskać wypuszczenie na wolną stopę za złożeniem kaucji w kwocie 200.000 dolarów. Ameryka nie odwdzięczyli się Turkom za wydanie Insulla w ten sposób, że podwyższyli znacznie kontyngent importu wina tureckiego do Stanów Zjednoczonych.

Niebezpieczna manja

w angielskich rodzinach.

Prawo serji zaopserwowane jest nawet przy nieszczęśliwych wypadkach i samobójstwach. Przed kilku dniami elegancki świat Londynu poruszony został niewytłumaczonem samobójstwem Mary. Peel wnuczka hrabiego Peela. Młoda dziewczyna, należąca do wyższej angielskiej arystokracji, nie miała żadnych trosk i będąc zupełnie niezależna materjalnie, cieszyła się

ogromnem powodzeniem

w towarzystwie. Mimo to bez żadnych widocznych powodów targnęła się na życie swoje w kilka dni po ślubie swej najbliższej przyjaciółki, na który była zaproszona w charakterze druchny. Krewni utrzymywali, że samobójstwo Mary Peel zostało spowodowane rozczarowaniem w życiu. Kapryśna miss, w poszukiwaniu wrażeń przedsięwzięła podróż do Rosji Sowieckiej, lecz to nie wiele jej pomogło. W kilka dni po jej samobójstwie również bez żadnych przyczyn zastrzeliła się Peggy MacLouhlan, młoda żona

znanego obywatela angielskiego

Jej życie rodzinne było bez zarzutu, gdyż małżonkowie kochali się, denatka zaś była bardzo lubiana przez ogół znajomych, dla których to samobójstwo było również tajemniczą niespodzianką

Wiele osób jest zdania, że oba samobójstwa są charakterystycznem zjawiskiem dla rozczarowanej i przesyconej młodzieży, należącej do wyższych klas społeczeństwa angielskiego, która nie umie znaleźć sobie celu w życiu, wobec czego staje się ono dla niej ciężarem.

J. K.

TANIEC MIŁOŚCI.

Gdy kobieta opowiada o swej przeszłości...

„Gdy kobieta opowiada o swej przeszłości, to opowiadanie to jest wyznaniem, jest zwierzeniem, —gdy czyni to samo mężczyzna. to opowiadanie to jest chwaleniem się, jest chełpieniem się

ze swych zdobyczy."

Zdanie to, posiadające dużo cech prawdy, wypowiada Joan Crawford, jako bahaterka filmu „Taniec Miłości". John Crawford występuje w tym filmie w roli młodej dziewczyny, która poznaje w zaczątkach swej karjery mężczyzn z ich naigorszej strony. Oni nauczyli ja, że każda kobieta posiada swoją cenę, postanawia zatem, że jej cena będzie możliwie najwyższa. Lecz jest na to za uczciwa, za prawa, ma wroga w swem własnem sercu i nie umie konsekwentnie

przeprowadzić swoich planów.

Co każde pół miljona lat spada na ziemię... góra.

Angielscy i niemieccy uczeni obliczyli, że ziemia ze wszystkiem, znajdującem się na niej żywym i martwym „inwentarzem" waży

sześć kwadryljonów kilogramów.

Liczba ta mało mówi naszemu wyobrażeniu, lecz składa się z szóstki i 24 zer. Pomimo tego, że satelita ziemi — księżyc — też waży niemało, jednak trzebaby było złożyć 31 księżyców ,aby otrzymać wagę ziemi. Okazuje się także, że waga ziemi bez przerwy się zwiększa, wobec ciągłego spadania nań meteorytów, błądzących w eterze. Gdyby spadający meteoryt przy zetknięciu z atmosferę nie spalał się ogólna waga ciał — niebieskich, dostających się na ziemię w postaci kurzu, wyniosłaby około;

150 tonn rocznie.

Waga zaś większych zwałów meteorytów, spadających na ziemię, równa się rocznie około 500 tonnom. Prof. Bauer wyliczył, że w ciągu 600 000 lat waga naszej planety w ten sposób zwiększyła się o 40 miljonów tonn, co mniej więcej odpowiada ciężarowi niedużej górki, wysokości 200 metrów i średnicy 400 metrów. Inaczej mówiąc, co każde pół miljona lat na ziemię z nieba spada cała góra. Jednak waga wszystkich meteorytów nawet w przeciągu miljonow lat jest natyle znikomą, w porównaniu z ogólną masą ziemi że na jej obracaniu się nie może — mieć żadnego wpływu.

J. K.

—:O:—

PODSŁUCHANE

ODKRYCIE.

Pan Głąbek powiada do swego znajomego, z którym siedzi przy stoliku w kawiarni:

— Posłuchaj, co mi się przydarzyło kilka dni temu. Skorzystałem z tego, że żona wyjechała na kilka dni do Gdyni do chorej matki i postanowiłem rozerwać się nieco. Poszedłem, rozumie się, do knajpy. Późną nocą wracam pijany w kij do domu, wchodzę do sypialni i nagle ku memu największemu zdziwieniu spostrzegam w lustrze. że jakiś nieznany mężczyzna całuje moją żonę. Cóż to, myślę sobie, więc żona zdążyła już wrócić. Przyglądam się uważniej i spostrzegam, że to żaden nieznany mężczyzna, tylko ja sam, we własnej osobie.

— No i co dalej.

— Następnie widzę, że to wcale nie moja żona, tylko jakaś nieznana kobieta.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk — Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej [illegible])

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.